



LIST DO MOICH PARAFIAN (58)

Kochani!

Kiedy współczesne nurty modernistyczne i nihilistyczne filozofie z zachwytem głoszą „śmierć Boga”, a ludzki rozum zdaje się bezgranicznie odnosić zwycięstwo, my, ludzie wierzący i praktykujący z pokorą stajemy przy pustym grobie i z radością wołamy: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków – Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,22–23). Radosne «Alleluja», wbrew logice świata i zakusom szatana, nie może być niczym zakłócone, ani zagłuszone. Oto Chrystus zwyciężył śmierć i powrócił w chwale do Ojca, aby każdy, kto w Niego uwierzy miał życie wieczne. Przez ostatnie dwa lata doświadczaliśmy pustki i osamotnienia, kiedy zamykano nam kościoły, a wiara stygła coraz bardziej wpatrzona niemo w ekrany telewizorów. Jakby tego było mało, szatan

upomniat się o swoje miejsce w tym zlaicyzowanym humanistycznym myśleniu i rozpętał szaloną krwawą wojnę w ukraińskim narodzie, który tak jak każdy inny, ma przecież prawo do wolności i wyznawania swojej wiary w Boga. Dramat Golgoty i Zmartwychwstały Pan, wzywa znów ludzkość, aby opanowała się i w swoim życiu na pierwszym miejscu ponownie umieściła Dekalog, dany ludziom na Górze Synaj. Bóg nie potrzebuje naszego współczucia, ani drobnych gestów „na od-czepne”, potrzebuje całego człowieka, który ma świadomość i z pokorą wyznaje, że tylko On jest Panem wszelkiego stworzenia i tylko Jemu przysługuje prawo życia i śmierci. Niech ten wielkanocny świąteczny czas, obudzi w każdym sercu pragnienie uwielbiania Boga przede wszystkim w codziennym sakramentalnym życiu, skąd płynie duchowa siła i moc, bo jak mówił św. Augustyn z Hippony: „Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu”.

Ojciec Proboszcz

Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: Niech idą do Galilei, tam mnie zobaczą.
(Mt 28, 10)

Drodzy Czytelnicy!

Święta Wielkiej Nocy upamiętniają największe dzieło, jakie Bóg dokonał dla człowieka – zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, w którym i my wierzymy, że powstaniemy z martwych ku wiecznemu życiu. Wielkanoc zatem przełamuje wszelką izolację, lęk i strach. W tym świętym czasie spełnia się bowiem zapowiedź dawnego prorocтва: „Śpiewajcie Panu, wystawiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców” (Jr 20, 13). Niech ta paschalna nadzieja i radość pomaga Wam stawieć czoła codzienności, a Zmartwychwstały Chrystus niech umacnia Waszą odwagę w dawaniu świadectwa o Nim i udziela Wam i Waszym bliskim obficie swojego błogosławieństwa. Pełnych wiary Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy:

Redakcja NSC

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ O pokój na całym świecie, w ludzkich sercach i rodzinach;
- ✚ Za naszą bronowicką parafię, aby była wierna Bogu i Jego przykazaniom;
- ✚ Za tych, którym obiecaliśmy modlitwę u stóp Matki Bożej Bronowickiej;
- ✚ O Boże błogosławieństwo, umocnienie i potrzebne łaski dla Luby i jej rodziny;
- ✚ O uzdrowienie relacji Marianny i Bogdana oraz o łaskę otwarcia się na Boga dla nich oraz ich dzieci;
- ✚ O łaskę dobrej wielkanocnej spowiedzi dla tych, którzy lekceważą sakrament pokuty lub mają problemy ze spowiedzią;
- ✚ O Boże prowadzenie i pomoc w pracy oraz zdanie egzaminu dla Oksany;
- ✚ O światło Ducha Świętego i umocnienie dla ks. Stanisława i ks. Piotra;
- ✚ Za ludzi cierpiących i chorych psychicznie, aby znaleźli pomoc i zrozumienie u bliskich;
- ✚ O chwałę zbawienia i radość wieczną dla śp. O. Romualda Kalińskiego OFM;
- ✚ Za zmarłych z bronowickiej Wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O życie wieczne dla żołnierzy i obrońców poległych w wojnie rosyjsko-ukraińskiej;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZYN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGOSŁAW

OJCZYZNĘ

MILĄ

Halina Warzecha

ALLELUJA!

Słowo, które tak mnie zachwyca, mające w sobie tyle melodii i tyle dźwięcznych głosek. Teraz na Święta Wielkanocne słowo „Alleluja” wypisywane jest na ciastach, barankach, pisankach i na wielu ozdobach świątecznych.

„Alleluja” jest słowem wywodzącym się z języka hebrajskiego – hallelu – yah i oznacza **Chwalcie Boga, Pana**.

W Starym Testamencie pojawia się na początku lub końcu niektórych psalmów. Prawdopodobnie było proklamowane na początku przez tego, kto przewodniczył modlitwie i powtarzane na końcu przez zgromadzenie. Zatem „Alleluja” jest wyrazem radości, okrzykiem zgromadzenia.

W Nowym Testamencie słowo „Alleluja” znajduje się w księdze Apokalipsy (19, 1–8), jako refren pieśni chwalejącej Boga, która zaczyna się w niebie, rozbrzmiewa na ziemi i na powrót trafia do nieba.

„Alleluja” przeszło do codziennego używania bez tłumaczenia, tak jak słowo Amen, do prawie wszystkich liturgii Mszy Świętej. Od VI wieku „Alleluja” zostało włączone do Mszy Świętej rytu rzymskiego jako śpiew pomiędzy czytaniem. Liturgia przewiduje „Alleluja” we wszystkich celebracjach w ciągu całego roku liturgicznego, a zwłaszcza w niedziele i w okresie wielkanocnym, wyjątek czyniąc tylko dla pokutnego okresu Wielkiego Postu. Powraca „Alleluja” w Noc Paschalną jak wybuch radości, niczym triumfalne pozdrowienie Chrystusa, który w Ewangelii obwieszcza swoje zwycięstwo nad śmiercią. Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Przed odejściem Jezus Chrystus do swych uczniów mówił: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak, jak daje świat, ja wam daję” (J 14, 27). Ale co to za pokój? Nie tak jak daje świat..., czyli jak? Każde cierpienie, a zwłaszcza rozpacz i ból osób niewinnych, są absurdem, skandalem i zarazem wielką tajemnicą. Wywołują one wewnętrzny lęk i strach, niszczą w człowieku spokój i stają się wymownym znakiem bezradności. Miłosierna chrześcijańska miłość nie ucieka się nigdy do przemocy, ale do przebaczenia. Buduje pokój i sama jest pokojem. W tym miłosierdziu ostateczną perspektywą jest ludzkie dobro i poszanowanie godności każdego człowieka.

W środowisku franciszkańskim znane i powszechnie używane jest pozdrowienie „Pokój i dobro”. Rozumiem to pozdrowienie, by je przyjąć jako pokój serca i dobro nieprzemijające, jakim jest wieczne zbawienie, które Bóg daje człowiekowi, a którego człowiek człowiekowi życzy.

Słuszną reakcją na wszelkie przejawy niepokoju, zamieszania, niemocy według wskazań św. Franciszka

z Asyżu jest – niczym najprostszy egzorcyzm – wołanie do Boga poparte dobrym czynem: „kiedy widzimy lub słyszymy, że ludzie źle mówią lub źle czynią albo bluźnią Bogu, my błogosławmy i dobrze czyńmy, i chwalmy Boga, który jest błogosławiony na wieki”.

Bez Boga nie ma pokoju, ponieważ pokój jest z Boga. Tak więc wsłuchując się w słowa św. Augustyna: „Śpiewajmy «Alleluja» tutaj, podczas gdy jesteśmy pozbawieni pewności, aby móc je kiedyś śpiewać tam, w górze, gdy już jesteśmy pewni. O szczęśliwe to «Alleluja» śpiewane tam, w górze! (...) Lecz śpiewajmy teraz nie po to, by korzystać z odpoczynku, lecz by dźwigać się z utrudzenia. Śpiewajmy jak przechodnie. Śpiewaj, ale idź, śpiewaj i idź”.

Alleluja! Chwalmy Boga!

Lech Kazimierz Mrowiński (1937–1960)

Na Górze Oliwnej

Warkocz Cedronu
Co po grzbiecie Góry Oliwnej
Stacza szeleszczące fale,
Dziwnie chłodny wydawał się tego wieczoru,
Gdy jak grzebień rozczesywały go stopy apostołów,
Idących za Jezusem
Mimo Getsemani.

Przybyli na miejsce,
Wziął Piotra i dwóch Braci Zebedeuszowych
Bojąc się samotności jak śmierci w onej chwili,
„Czuwajcie” – rzekł,
Nie czuwali,
Tylko jak drzewo owoc pospuszczali głowy
Niby w soki zmęceniem brzemienne.

Odszedł.
Krew wstąpiła Mu na czoło
Gdy rozważał
Ofiarę swoją na ołtarzu krzyża:
Jakby słońce
Co czerwone zgasło na zachodzie
Chciało blask swój przedłużyć
W Jego świętej twarzy.
Wstańcie,
Nie śpijcie
Oto ten, który mnie wyda
Nadchodzi.

Henryk Majkrzak SCJ

OCZEKUJĘ WSKRZESZENIA UMARŁYCH I ŻYCIA WIECZNEGO W PRZYSZŁYM ŚWIECIE

W niedzielę i uroczystości wyznajemy naszą wiarę, a to wyznanie kończymy słowami: „Oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen”. W co wierzymy? „Wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa” (Rz 4, 24). Czy zastanawiamy się nad tymi słowami czy też wypowiadamy je w sposób automatyczny i niejako z przyzwyczajenia, bo często je powtarzamy? Wypowiadając te słowa, wyznajemy wiarę w przyszłe zmartwychwstanie tych wszystkich, którzy zmarli lub kiedyś umrą, bo ten, kto urodził się, kiedyś też i umrze. Tymi słowami wyznajemy wiarę również i w zmartwychwstanie naszego ciała, które jest bardzo kruche i słabe! Wystarczy spojrzeć na nasze żyły, ręce i nogi!

Wiara w przyszłe zmartwychwstanie łagodzi nasz smutek po śmierci bliskich! Smucisz się z powodu śmierci bliskich, krewnych i przyjaciół? Jedna z kobiet wyznała, że jeszcze bardziej smuci się z powodu śmierci męża niż z powodu śmierci swoich rodziców. Naśladujemy życie świętych! Św. Tomasz z Akwinu, kiedy dowiadywał się o śmierci kogoś, to nie smucił się z tego powodu, jak my to czynimy, lecz zapraszał obecnych w jego otoczeniu do wspólnej modlitwy za zmarłego. Św. Paweł dostrzegał smutek związany ze śmiercią i dlatego napisał: „Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili, jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei” (1 Tes 4, 13). Wiara w zmartwychwstanie usuwa lęk przed śmiercią. Człowiek miałby powód do lęku, gdyby nie oczekiwał lepszego życia.

Wiara w zmartwychwstanie pobudza nas do czynienia dobra, bo ludzie nie byłiby skłonni do dobrego działania, gdyby nie mieli perspektywy dalszego życia i zmartwychwstania ciała. Trafnie ujął to św. Paweł: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15, 19). Wreszcie wiara w zmartwychwstanie odciąga nas od złego, bo lęk przed karą, broni nas przed złem: „Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie do życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie do potępienia” (J 5, 29).

Jak będzie wyglądało zmartwychwstałe ciało? Otóż ciało to będzie identyczne co do członków i kości: „Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziło się w niezniszczalność” (1 Kor 15, 53), „Me szczątki skórą przyodzieję i ciałem swym Boga zobaczę” (Hi 19, 26). Ciała zmartwychwstałych będą jednak wyglądać inaczej niż

teraz, gdyż zarówno ciała zbawionych, jak i potępionych będą niezniszczalne. Pierwsi będą stale przebywać w niebie, a drudzy w piekle: „Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziło się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, aby się przyodziło w nieśmiertelność” (1 Kor 15, 53). Chrystus Pan wyjaśnia nam, że niezniszczalne i nieśmiertelne ciało nie będzie już przyjmowało pokarmów, ani też nie będzie uczestniczyło we współżyciu małżeńskim: „Przy zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 30). Ciała zmartwychwstałych będą pozbawione doczesnych braków. Nikt tam nie będzie ślepy, głuchy, kulawy i okaleczony: „Umarli powstaną nienaruszeni” (1 Kor 15, 52). Wszyscy zmartwychwstaną w wieku chrystusowym, a więc w wieku około 33 lat: „dojdziemy do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). Chrystus Pan wyjaśnia nam, że zbawieni będą cieszyć się chwałą, gdyż ich ciała będą uwielbione i będą jaśniały blaskiem: „Sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w Królestwie Ojca swego” (Mt 13, 43; Dn 12, 3). Nie będą doznawać cierpień: „Zasiewa się zniszczalne, powstaje zaś niezniszczalne” (1 Kor 15, 42) i „otrze Bóg z ich oczu wszelką łzę” (Ap 21, 4). Ciała zmartwychwstałych będą posiadały zdolność do szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce: „W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry na ściernisku” (Mdr 3, 7). Wreszcie za wzorem zmartwychwstałego Chrystusa, który przechodził przez zamknięte drzwi, będą odznaczać się zdolnością do przenikania materii: „Zasiewa się ciało zmysłowe, powstaje ciało duchowe” (1 Kor 15, 44).

U kresu wszystkich naszych pragnień czeka nas życie wieczne. Ciało nasze spokrewnione jest ze światem zwierząt, dusza nasza natomiast została stworzona na obraz i podobieństwo Boga. Dzięki darowi nieśmiertelności jesteśmy podobni do Boga. Ci, którzy w to nie wierzą, wyrzekają się podobieństwa do Boga i czynią się podobnymi do zwierząt: „Nie docenili odpłaty dusz czystych, bo do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 2, 23).

Czym jest życie doczesne, to wiemy z własnego doświadczenia. Małe dziecko zrezygnowałoby z przedszkola, ze szkoły i z wszystkich innych aktywności, byleby tylko być z rodzicami. Czym jest życie wieczne? Polega ono na połączeniu się człowieka z Bogiem,

który jest źródłem i kresem wszystkich naszych działań. Połączenie to polega na pełni kontemplacji: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12). Życie wieczne polega na najwyższym uwielbieniu Boga, bo tam będziemy patrzeć, kochać i wielbić: „Zapanują w nim radość i wesele, pienia dziękczynne przy dźwięku muzyki” (Iz 51, 3). Polega ono także na pełnym zaspokojeniu naszych pragnień, każdy bowiem zbawiony otrzyma tam więcej niż pragnął i się spodziewał. Na ziemi nikt nie może zaspokoić swoich pragnień, bo dobra skończone nie zaspokoją nas: młodość i uroda przemijają, a majątek i przyjemności dotyczą jedynie spraw ciała. Tylko w Bogu człowiek może czuć się nasycony: „Wejdź do radości twego Pana” (Mt 25, 21). Życie wieczne polega na doskonałym poczuciu bezpieczeństwa. Na tym świecie nie ma bezpieczeństwa. Znani aktorzy na

Ukrainie jeszcze dwa dni przed rosyjską agresją powtarzali, że będzie dobrze! Na tym świecie im kto wyżej stoi, tym więcej ma powodów do lęku i obaw i więcej rzeczy potrzebuje. Wystarczy wspomnieć o luksusowych jachtach rosyjskich oligarchów. Natomiast w życiu wiecznym nie ma żadnego smutku, trudu i lęku: „kto słucha mnie – osiągnie spokój, bezpieczny, bez obawy nieszczęścia” (Prz 1, 33). Wreszcie życie wieczne polega na radości obcowania ze wszystkimi świętymi, bo każdy będzie uczestnikiem wspólnoty dóbr. Skoro bowiem tam każdy kocha drugiego jak siebie samego, to cieszy się z jego dóbr jakby to były jego dobra. Fakt, że coś stanowi przedmiot radości wspólnej, będzie pomnażał radość każdego z osobna. Zatem wiemy już, w co wierzymy, wypowiadając słowa *Credo*: „Oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen”.

Marek Wach OFM

DOBRO I POKÓJ NIGDY NIE TRACĄ SWOJEJ WARTOŚCI

Św. Franciszek, który czuł się bratem słońca, morza i wiatru, wiedział, że jest jeszcze bardziej zjednoczony z ludźmi – z każdym człowiekiem. Wszędzie rozsiewał pokój i podążał u boku ubogich, opuszczonych, chorych, odrzuconych, ostatnich.

Obchodziliśmy niedawno osiemsetną rocznicę pewnego wyjątkowego wydarzenia w życiu św. Franciszka, bardzo wymownego dla świata. Epizod, który ukazuje nam serce bez granic, zdolne do wyjścia poza wszelkie granice. Jest to wizyta u sułtana Malik-al-Kamila w Egipcie, wizyta, która wymagała od niego wielkiego wysiłku ze względu na niewielkie środki, jakimi dysponował, na różnice językowe, kulturowe i religijne. Taka podróż, w tamtym historycznym momencie ukazała jeszcze bardziej wielkość miłości, którą chciał żyć, pragnąc objąć nią wszystkich. Wierność swemu Panu była proporcjonalna do jego miłości wobec każdego człowieka. Nie lekceważąc trudności i niebezpieczeństw, św. Franciszek poszedł na spotkanie z sułtanem z taką samą postawą, jakiej wymagał od swoich współbraci: aby, nie negując własnej tożsamości, „pośród saracenów i innych niewiernych [...] nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddany mi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga” (1Reg 16, 3.6). W tamtym kontekście było to żądanie niezwykle. Uderza nas, jak osiemset lat temu Franciszek zalecał, by unikać wszelkich form agresji czy sporów, a także by żyć pokornie i po bratersku.

Nie narzucał swojej ideologii, ale przekazywał miłość Boga. Zrozumiał, że „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16). W ten sposób wzbudził marzenie o braterskim społeczeństwie. W tamtym świecie pełnym wież strażniczych i murów obronnych, miasta przeżywały krwawe wojny między potężnymi rodami, podczas gdy rozszerzały się ubogie rejony wykluczonych. Tam Franciszek otrzymał w swym wnętrzu prawdziwy pokój, uwolnił się od wszelkich pragnień panowania nad innymi, stał się jednym z ostatnich i starał się żyć w harmonii ze wszystkimi.

Jakże ważne jest, abyśmy byli w stanie na nowo ożywić pragnienie braterstwa w świecie, w którym przyszło nam żyć. Jakże pięknie jest marzyć i uczynić nasze życie wspaniałą przygodą. Z upartością powinniśmy snuć marzenia jako jedna ludzkość, jako dzieci tej samej ziemi, która wszystkich nas gości, każdego z bogactwem jego wiary czy jego przekonań, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci.

Przez dziesięciolecia wydawało się nam, że świat wyciągnął wnioski z wielu wojen i porażek, zmierzając powoli ku różnym formom integracji i wzajemnego szacunku. Ale historia ostatniego czasu pokazuje, że lubi się powtarzać. Rozpalają się odwieczne konflikty, które uznawano już za przezwyciężone. Odradzają się zamknięte, ostre, gniewne i agresywne nacjonalizmy. W niektórych krajach idea jedności ludu i narodu,

przeniknięta przez różne ideologie, tworzy nowe formy egoizmu i zatracenia zmysłu społecznego, a wszystko to pod fałszywą obroną interesów narodowych.

„Otwarcie na świat” jest wyrażeniem, które dziś zostało przyswojone przez gospodarkę i finanse. Rozwój globalizmu zazwyczaj umacnia tożsamość najsilniejszych, którzy chronią samych siebie, ale usiłuje rozmyć tożsamości regionów najsłabszych i najuboższych, czyniąc je bardziej nieodpornymi i uzależnionymi od innych. W ten sposób polityka staje się coraz bardziej krucha w obliczu ponadnarodowych potęg gospodarczych, które stosują zasadę „dziel i rządź”.

Z tego samego powodu podsycy się proces utraty zmysłu historycznego, co powoduje dalszy rozpad. Dlatego tak bardzo ważne są słowa Ojca Świętego Franciszka skierowane do ludzi młodych: „jeśli jakaś osoba składa wam propozycję i mówi, byście pomijali historię, czy nie doceniali doświadczenia osób starszych, pogardzali wszystkim, co minione, a patrzyli jedynie w przyszłość, którą ona wam oferuje, czyż nie jest to łatwy sposób pozyskania was dla jej propozycji, abyście robili tylko to, co ona wam mówi? Ta osoba potrzebuje, byście byli puści, wykorzenieni, nieufni wobec wszystkiego, abyście ufali jedynie jej obietnicom i podporządkowali się jej planom. Tak działają ideologie różnych kolorów, które niszczą wszystko, co inne, i w ten sposób mogą panować bez oporów. Potrzebują do tego ludzi młodych, którzy gardzą historią, odrzucają bogactwo duchowe i ludzkie, przekazywane przez pokolenia, którzy pomijają wszystko, co ich poprzedziło”.

Nie możemy zapomnieć, że narody, które są wyobcowane ze swej tradycji tracą, wraz z wartościami duchowymi, także spójność moralną i wreszcie niezależność ideologiczną, ekonomiczną i polityczną. Skutecznym sposobem rozmycia świadomości historycznej, krytycznego myślenia, walki o sprawiedliwość i dążeń integracyjnych jest pozbawianie wielkich słów ich znaczenia lub manipulowanie nimi. Co oznaczają dziś niektóre wyrażenia, takie jak demokracja, wolność, sprawiedliwość, jedność? Zostały one zmanipulowane i wypaczone, by mogły być wykorzystywane jako narzędzia dominacji, jako puste tytuły, które mogą służyć do usprawiedliwiania jakichkolwiek działań.

Najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń, jest sianie rozpacz i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską bronienia pewnych wartości. Dzisiaj w wielu krajach stosowany jest polityczny mechanizm jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji. Na różne sposoby odmawia się innym prawa do istnienia i wyrażania swoich opinii. W tym celu stosowane są strategie ośmieszania ich, posądzania, osaczania. Nie bierze się pod uwagę prawdy i wartości prezentowanych z ich strony, a w ten sposób społeczeństwo staje się uboższe i podległe despotyzmowi najsilniejszych. Polityka prowadzona w ten sposób nie jest już zdrową dyskusją na

temat projektów na rzecz rozwoju wszystkich i dobra wspólnego, lecz jedynie doraźnymi płytkimi rozwiązaniami, które znajdują największe korzyści w zniszczeniu drugiego. W ten sposób debata jest manipulowana, tak aby nieustannie podlegała kontrowersji i konfrontacji.

Mamy czasem wrażenie, że projekt o wielkich celach na rzecz pokoju i rozwoju całej ludzkości brzmi dziś jak majaczenie. Świat doznaje nowego i drastycznego cofania się.

Troska o świat, który nas otacza i nas wspiera, oznacza zatroszczenie się o nas samych. Ale musimy stać się „nami”, zamieszkującymi wspólny dom. Niestety taka troska nie interesuje potęg gospodarczych, które potrzebują szybkich zysków.

Często idzie zauważyć, że w rzeczywistości prawa człowieka nie są równe dla wszystkich. Ojciec Święty Franciszek w swoim nauczaniu przypomina z całą stanowczością, że poszanowanie praw jest „wstępnym warunkiem rozwoju społecznego i gospodarczego kraju. Kiedy szanowana jest godność człowieka, a jego prawa są uznawane i zapewniane, rozwija się także kreatywność i przedsiębiorczość, a ludzka osobowość może rozwijać różnorodne inicjatywy na rzecz dobra wspólnego”.

Wojny, zamachy, prześladowania z powodów narodowych, rasowych lub religijnych, a także liczne wykroczenia przeciw ludzkiej godności są oceniane na różne sposoby w zależności od tego, czy są one zgodne z określonymi interesami. To, co jest prawdą, gdy jest wygodne dla możnego, przestaje nią być, gdy mu się to nie opłaca. Te rodzaje przemocy mnożą się tak dalece, że noszą cechy tego, co można określić trzecią wojną światową w kawałkach.

Jeśli wszystko jest ze sobą powiązane, trudno myśleć, aby ta globalna katastrofa nie miała żadnego związku z naszym sposobem odniesienia do rzeczywistości, dążenia do absolutnego panowania nad naszym życiem i nad wszystkim, co istnieje. Sama rzeczywistość jęczy i buntuje się.

Nie możemy zapominać o lekcjach historii – „nauczycielki życia”. Oby tak wielkie cierpienie w naszym sąsiedztwie, jakiego jesteśmy świadkami, nie było daremne, obyśmy przeszli do nowego sposobu życia i odkryli raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich.

Często jesteśmy świadkami wielu form agresji, obelg, znęcania się, słownego biczowania, aż po zniszczenie drugiej osoby z wściekłością. Agresywność społeczna znajdująca się w ogromnej skali w urządzeniach mobilnych i komputerach ma możliwość niezmierzonej ekspansji.

Prawdziwa mądrość zakłada spotkanie z rzeczywistością. Usiąść i słuchać drugiego człowieka – zachowanie charakterystyczne dla spotkania między ludźmi – to wzór postawy otwartości tego, kto przewyższa swój narcyzm i akceptuje drugiego, zwraca na niego uwagę i przyjmuje go do własnego kręgu. Ale dzisiejszy świat

jest przeważnie światem głuchym. Czasami prędkość współczesnego świata, szaleńczy pośpiech nie pozwala nam dobrze słuchać tego, co mówi inny człowiek. Pamiętajmy jednak, że nie możemy stracić zdolności do słuchania. Św. Franciszek z Asyżu usłyszał głos Boga, usłyszał głos ubogiego, usłyszał głos chorego, usłyszał głos przyrody. A to wszystko przekształciło się w pewien jego styl życia. Bardzo potrzebujemy, aby ziarno św. Franciszka rośło w wielu sercach.

Możemy wspólnie szukać prawdy w dialogu, w cichej rozmowie lub w gorącej dyskusji. Jest to żmudny proces, składający się także z ciszy i cierpienia, zdolny do cierpliwego zebrania obszernego doświadczenia osób i narodów. Przytłaczający nawał informacji, który nas zalewa, nie oznacza większej mądrości. Nie wytwarza się jej przez niecierpliwe poszukiwania w Internecie, ani nie jest też sumą informacji, których wiarygodność nie jest zapewniona. W ten sposób nie dojrzewa się w spotkaniu z prawdą. Rozmowy w końcu obracają się tylko wokół najnowszych danych, są jedynie horyzontalne i ogólnikowe. Nie zwraca się natomiast dłuższej i przenikliwej uwagi na istotę życia, nie rozpoznaje się tego, co jest niezbędne do nadania sensu egzystencji. Tak więc wolność staje się iluzją, która jest nam sprzedawana w sieci. Problem w tym, że drogą braterstwa mogą podążać tylko osoby wolne, gotowe na prawdziwe spotkanie.

Niektóre kraje, mocne z punktu widzenia ekonomii, przedstawiane są jako modele kulturowe dla krajów słabo rozwiniętych, nie starając się, aby każdy z nich wzrastał we właściwym sobie stylu, rozwijając swoje zdolności innowacyjne na podstawie wartości wynikających z własnej kultury. W warstwach zamożnych wielu krajów ubogich, a czasem w tych, którym udało się wydostać z ubóstwa, można dostrzec niezdolność do zaakceptowania własnych cech i procesów, i popadanie w pogardę dla własnej tożsamości kulturowej, jakby była ona przyczyną wszystkich nieszczęść. Niszczenie poczucia własnej wartości jest łatwym sposobem, by nad kimś zapanować. Dzieje się tak właśnie wówczas, gdy poprzez media i sieci próbuje się stworzyć nową kulturę w służbie najpotężniejszych.

Pomimo tych gęstych mroków, których nie należy lekceważyć, znajdujemy wiele dróg nadziei. Bóg bowiem nadal sieje ziarno dobra w ludzkości. Nadzieja wciąż mówi nam o rzeczywistości zakorzenionej w głębi istoty ludzkiej, niezależnie od konkretnych okoliczności i uwarunkowań historycznych, w jakich żyje. Mówi nam o pragnieniu, o dążeniu, o pożądanym pełni, spełnionego życia, o chęci dotknięcia czegoś wielkiego, czegoś, co wypełnia serce i wznosi ducha ku wielkim rzeczom, jak prawda, dobro i piękno, sprawiedliwość i miłość. Nadzieja jest odważna, potrafi spoglądać dalej, poza osobistą wygodę, poza małe pewności i zadowolenia, które zawężają widnokrąg, aby otwierać się na wielkie ideały, czyniące życie piękniejszym i godniejszym.

Wiesław Krawczyński

Golgota

Ziemia
spowita wiatrem przeszłości
z mgławic
tajemniczości
jak nasze życie
tańczące na linii
w poszukiwaniu
równowagi istnienia

dusze
wiedną jak kwiaty
w szarzyźnie grzechu

jak podnieść się wzwyż
Boże – Ty za nas
swą męką
dźwigasz
nad światy
swój Krzyż

masz serce pełne ciszy
za nas Twa krew
GOLGOTA
zawisłeś – pomiędzy łotrami
jak dziś
Prawda – wśród kłamstw

Któryś za nas cierpiał rany
Chryste
zbawienie spraw
dotknięciem łask
swego odkupienia
do
zmierzchu
istnienia

Panie
męczony cierniami korony
razami oprawców
z pręgami od bicia
adoruję
Twą miłość
na wzgórzu Golgoty
wpisaną w najświętszą
ikonę
życia

(Z tomu: *Poetyckie interwały*, 2001)

PAPIEŻ PIUS XI – PRZYJACIEL POLSKI

6 lutego 2022 roku minęło sto lat od wyboru Piusa XI na papieża, a 10 lutego 83 lata od jego śmierci.

Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, pochodził z północnej części Włoch – Lombardii. Urodził się 31 maja 1857 w Desio k. Mediolanu. Studia seminaryjne ukończył w tymże mieście i w Rzymie. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w Wiecznym Mieście w 1879 roku, odbył dalsze studia uniwersyteckie, uzyskując trzy doktoraty z: teologii, prawa kanonicznego i filozofii. Po powrocie do swojej diecezji w Mediolanie, był m.in. wykładowcą w seminarium duchownym, zajmował się też pracą społeczną wśród młodzieży, a także działalnością naukową. Zasłynął jako ekspert biblioteczny, badacz, uczony. Ważne miejsce w jego życiu zajmowała też alpinistyka. Powołany przez św. Piusa X do Rzymu w 1912 roku, był wpierw wiceprefektem, a dwa lata później został prefektem słynnej Biblioteki Watykańskiej.

Mając prawie 60 lat, kiedy jeszcze trwała I wojna światowa, w kwietniu 1918 roku został przez papieża Benedykta XV skierowany w charakterze wizytatora apostolskiego do odradzającej się Polski. Dzień po otrzymaniu tej decyzji zanotował w swoim dzienniku: „Pociesza mnie myśl, że jest to ziemia Maryjna. Widzę wielką trudność w tej sprawie, ale czuję też wielki spokój”. Historycy mówią, że powodem powierzenia mu tej misji były jego wszechstronne zainteresowania i duża wiedza. Nie był dyplomatą, ale miał predyspozycje duchowe i intelektualne oraz wycucie sytuacji.

Ks. Ratti przybył do Warszawy 29 maja 1918. Początkowo jego misja dotyczyła terenów polskich dawnego zaboru rosyjskiego, ale miesiąc później została rozszerzona na Rosję oraz nowe kraje Litwę, Łotwę, Estonię i Finlandię. Swoją działalność w naszym kraju rozpoczął od udziału w procesji Bożego Ciała w Warszawie i pielgrzymki na Jasną Górę 15 sierpnia 1918. Trzy miesiące potem odrodziła się niepodległa Polska, po 123 latach rozbiorów. Dzięki ks. Prałatowi Rattiemu już 30 marca 1919 roku Stolica Apostolska uznała formalnie państwo polskie. Otworzyło to drogę do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Polską, zaś ks. Ratti został mianowany pierwszym nuncjuszem apostolskim w odrodzonej naszej Ojczyźnie, a równocześnie arcybiskupem tytularnym. Święcenia biskupie ks. Ratti otrzymał w Polsce. Udzielił mu ich 28 października 1919 roku w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie ówczesny arcybiskup metropolita warszawski Aleksander Kakowski. Współkonsekratorami byli: biskup kaliskokujawski Stanisław Zdzitowiecki i biskup przemyski Józef Pelczar – dziś święty. Jako nuncjusz Ratti powiedział do jednego z polskich kapłanów: „Jestem przyjacielem Polski. Cieszę się, że zostałem mianowany nuncjuszem w Polsce, gotów jestem tu całe życie pozostać, a nawet nie mam nic przeciwko temu, aby na waszej ziemi złożono moje kości i prochy moje. Ukochałem waszą piękną Ojczyznę. Z racji Polski zostałem bisku-

pem, w Polsce byłem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich. Jestem właściwie biskupem polskim”.

Arcybiskup Ratti odegrał ważną rolę w naszej Ojczyźnie, kiedy odzyskiwała upragnioną i wywalczoną niepodległość oraz kształtowała swoje granice i byt narodowy. Wspierał założony w 1918 roku Katolicki Uniwersytet w Lublinie oraz fakultety teologiczne na uniwersytetach państwowych w Warszawie, Wilnie, Poznaniu. Jego wizytacje w diecezjach, seminariach duchownych i w zgromadzeniach zakonnych przyczyniły się do przywrócenia dyscypliny i wzmocnienia życia duchowego. Starał się zażegnwać spory narodowościowe w odradzającej się Polsce. Sprawił powołanie do istnienia diecezji łódzkiej w 1920 roku. Brał udział w zebraniach konferencji episkopatu i różnych uroczystościach zarówno kościelnych, jak i państwowych. Jako jedyny dyplomata zagraniczny pozostał w Warszawie w sierpniu 1920 roku, gdy wróg, bolszewicka Armia Czerwona stała u wrót naszej stolicy. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa nie opuścił Warszawy, bo wierzył, iż Opatrzność nie po to wskrzesiła nasz byt niezawisły, aby po chwili znowu stracić Polskę do grobu, bo nie zwątpił o narodzie polskim i jego sile moralnej. Chwila ta najbardziej związała go z Polską. Po zwycięskiej bitwie, zwanej „Cudem nad Wisłą”, dziękowali mu za to w Sejmie premier Wincenty Witos i generał Józef Haller.

Marszałek Józef Piłsudski wysoko cenił tego watykańskiego dyplomata i uważał go za „persona gratissima” w Belwederze, publicznie mówił o nim z wielkim uznaniem i liczył się z jego zdaniem. Nadał mu najwyższy honor państwowy, odznaczając go wielką wstęgą Orła Białego.

Misja Rattiego jako nuncjusza apostolskiego w Polsce oficjalnie zakończyła się 16 maja 1921 roku, a Warszawę opuścił 4 czerwca. 9 dni później, 13 czerwca papież Benedykt XV mianował go kardynałem i arcybiskupem metropolitą Mediolanu. Po niespełna ośmiu miesiącach, 6 lutego 1922, Achille Ratti został 259. papieżem i przyjął imię Pius XI. Jako motto swojej posługi papieskiej wybrał słowa: *Pax Christi in Regno Christi* (Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym). Po wyborze na Stolicę Piotrową skierował do Polski znamienne słowa: „Pozdrawiam Polaków i kocham, i nadal miłować będę drogą Polskę, i modlić się za nią nie przestanę”.

Pius XI był wielkim czcicielem Matki Bożej Częstochowskiej. Podarowaną mu przez biskupów polskich na zakończenie jego pracy w nuncjaturze w Warszawie kopię Cudownego Obrazu Jasnogórskiego umieścił w kaplicy letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. Powiedział wtedy: „To najmilszy dar, jaki otrzymałem od episkopatu Polski”. Polecił też ozdobić polichromię tej kaplicy dwoma historycznymi obrazami: *Obroną Jasnej Góry przed Szwedami w 1655* oraz *Cudem nad Wisłą*, których namalowanie zle-

cił polskiemu malarzowi Janowi Rosenowi. Ponadto w 1923 roku zatwierdził i rozszerzył na całą Polskę święto Matki Bożej Królowej Polski oraz wyznaczył jego datę na 3 maja.

Znając uwarunkowania Kościoła w Polsce, osobiście nadzorował prace nad konkordatem, który został zawarty 10 lutego 1925 roku. W tym samym roku, 28 października ustanowił w Polsce diecezje częstochowską, katowicką, łomżyńską i siedlecką, a 30 grudnia diecezję gdańską, oraz nowe prowincje kościelne, dostosowując je do realiów II Rzeczypospolitej. W 1931 roku powierzył prymasowi Polski kardynałowi Augustowi Hlondowi opiekę religijną nad emigrantami polskimi na świecie. 17 kwietnia 1938 roku, w uroczystość Wielkanocy, dokonał kanonizacji bł. męczennika Andrzeja Boboli, Patrona Polski.

Pius XI był niewątpliwie wielkim papieżem, jak zresztą wszyscy papieże XX wieku. Jego pontyfikat trwał nieco ponad 17 lat i wywarł znaczący wpływ na życie Kościoła. Przy całej swej trosce o Kościół powszechny i szeroko pojęte sprawy świata, pozostał zawsze – jak sam powiedział – przyjacielem Polski. Po jego śmierci była w Polsce żałoba. Jeden z ówczesnych studentów w Krakowie tak ją wspomina: „Jednego marcowego dnia wybraliśmy się do restauracji przy ul. św. Jana. Okazało się, że sala oświetlona jest w pełni, gości nie ma, a kelnerzy siedzą przy stolikach. Nie mogliśmy być obsłużeni, bo lokal miał żałobę; zmarł papież Pius XI i wydano zakaz obsługi gości (na bodajże trzy dni zamknięto także teatry i nieczynne były kina)”.

wm

Wacław Michalczyk OFM

NOWY DOKTOR KOŚCIOŁA

Dekretem z dnia 21 stycznia 2022 Ojciec Święty Franciszek ogłosił Doktorem Kościoła **św. Ireneusza z Lyonu**. Jest on 37. świętym, który otrzymał ten zaszczytny tytuł.

Imię Ireneusz pochodzi od greckiego słowa *eirenaios*, które oznacza „spokojny”, „pokojowy”. Św. Ireneusz, biskup, męczennik, urodził się w Smyrnie (dzisiejsza Turcja) około 130 roku. Był uczniem tamtejszego biskupa, św. Polikarpa, który z kolei był uczniem św. Jana Apostoła. Później apostołował w Galii, czyli dzisiejszej Francji. Po męczeńskiej śmierci biskupa Lyonu, Potyna, właśnie Ireneusza w 177 roku wybrano na biskupa tego miasta. Jako wybitny pasterz i teolog bronił czystości wiary chrześcijańskiej, wykazując, że tylko Kościół przechował wiernie naukę i tradycję otrzymaną od Apostołów. Również on ponosił śmierć męczeńską w Lyonie w 202 roku. W dekrete papieskim ogłaszającym go doktorem Kościoła czytamy m.in. takie słowa: „Św. Ireneusz z Lyonu, pochodzący ze Wschodu, sprawował swoją biskupią posługę na Zachodzie: był duchowym i teologicznym pomostem między chrześcijanami Wschodu i Zachodu. Jego imię, Ireneusz, wyraża ten pokój, który pochodzi od Pana i który pojednuje, przywracając do jedności. Z tych powodów, po zasięgnięciu opinii Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, moją władzą apostolską ogłaszam go doktorem Kościoła z tytułem: Doktor jedności. Niech nauczanie tak wielkiego mistrza coraz bardziej zachęca wszystkich uczniów Pana do podążania ku pełnej jedności”.

Św. Ireneusz był przede wszystkim człowiekiem wiary i pasterzem. Jako dobrego pasterza cechowała go roztropność, bardzo dobra znajomość doktryny oraz żarliwość misyjna. Jako pisarz miał na względzie dwa cele: bronić prawdziwej doktryny przed atakami ze strony heretyków oraz przedstawić w sposób jasny

prawdy wiary – mówił o tym świętym Benedykt XVI w 2007 roku.

W tym celu powstały dwa największe dzieła, które pozostawił nam św. Ireneusz: pięć ksiąg „Przeciw herezjom” (*Adversus haereses*) oraz „Dowód prawdziwości nauki apostolskiej” (*Demonstratio apostolicae praedicationis* – najstarszy katechizm nauki chrześcijańskiej).

Doktorzy Kościoła są szczególnymi, oddziałującymi na jego życie świętymi, niejako „arystokracją świętych”. Wszyscy oni poprzez swoje nauczanie wnieśli znaczący wkład w życie Kościoła powszechnego.

Warto zauważyć, że wśród 37 doktorów Kościoła są cztery święte kobiety, św. Teresa Wielka od Jezusa, karmelitanka (+1582), św. Katarzyna ze Sieny, dominikanka (+1380) – doktorami Kościoła ogłosił je św. Paweł VI; św. Teresa od Dzieciątka Jezus, karmelitanka (+1897) – ogłoszona doktorem przez św. Jana Pawła II, i św. Hildegarda z Bingen, benedyktynka (+1179), ogłoszona doktorem przez Benedykta XVI.

Przed Soborem Watykańskim II w procedurze ogłoszenia doktorów Kościoła nacisk kładziono na wszechstronne wykształcenie teologiczne kandydatów i ich dorobek teologiczny. Po Soborze zaczęto bardziej doceniać świadectwo życia mistyków oraz ich wpływ na duchowość ludu Bożego. Żadna z wymienionych świętych kobiet doktorów Kościoła nie miała studiów uniwersyteckich. Zdobyły jednak prawdziwą mądrość na kolanach, przed tabernakulum.

Warto zauważyć, że spośród rodziny zakonnej franciszkańskiej pochodzi trzech doktorów Kościoła, a mianowicie: św. Bonawentura (+1274), św. Antoni z Padwy (+1231) i św. Wawrzyniec z Brindisi (+1619).

Wśród następnych kandydatów do kościelnego doktoratu jest wymienianych także dwoje Polaków: św. Faustyna Kowalska (+1938) i św. Jan Paweł II (+2005).

Barbara Mikuszevska-Kamińska

ŚWIĘTY I NIENARUSZALNY DAR ŻYCIA

„Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą kultury – jest jej stosunek do życia”.

Via dolorosa... umęczony, Ten który kochał ludzi i świat. Ten, co był miłosierny, uzdrawiał i uczył, żyć w zgodzie z Bożym prawem... idzie jak Baranek Boży doznać zabójstwa z rąk bezbożnych w okrutnym spektaklu okrucieństwa, ku zadowoleniu gawiedzi żadnej przelewu krwi. Historia, na przestrzeni wieków lubi się powtarzać. Czas więc na wyciągnięcie nauczki i lekcji życiowej. Patrząc na współczesny świat, nie widzę tego, bezbożni wolą czynić zło (wybór wolności dla Barabasa), zamiast podążać za sprawiedliwym (Chrystus).

W encyklice „*Evangelium vitae*” Święty Jan Paweł II napisał ważne słowa: „Bóg ogłasza, że jest absolutnym panem życia, ukształtowanego na Jego obraz i podobieństwo (Rdz 1, 26–28). Życie ludzkie ma zatem charakter święty, i nienaruszalny, w którym odzwierciedla się nienaruszalność samego Stwórcy. Dlatego właśnie sam Bóg będzie surowym sędzią każdego gwałciciela przykazania »Nie zabijaj« stanowiącego podstawę wszelkiego współżycia społecznego”.

Przykazanie Dekalogu stoi na straży świętości ludzkiego życia. Jego wartość wywodzi się z godności człowieka (cyt. za W. Chrostowski, *Dekalog*, s. 132 i 136). Domaga się mocnego zaakcentowania tej prawdy... bo żyjemy teraz w świecie pełnym gwałtu, przemocy i zabijania. Żadne pokolenie, jak to w XX wieku, nie doznało masowego ludobójstwa, całych ras i narodów. Tymczasem integralną częścią porządku stworzenia jest upływ czasu, powodujący **przemijalność** ziemskiego życia, a **nie zabijanie**. Człowiek musi być odpowiedzialny za powierzony mu Świat i ma kontynuować boskie twórcze dzieło. Taki człowiek nie może zabijać.

„A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było dobre” (Rdz 1, 21–31) i zapowiedział „upomnę się też u człowieka o życie jego brata” (Rdz 9, 1–7), jaką teraz odpowiedź Bogu może dać współczesny człowiek? Piąte przykazanie boże dotyczy godności człowieka jest święte, nie podlega światopoglądom, religiom i wyznaniom, jest nad wszystkimi. To prawo moralne dla każdego człowieka, przestrzeganie jego jest naszym obowiązkiem i normą kodeksu moralności, miarą cywilizacji społecznej, a zabijanie jest opozycją do harmonii Bożego świata.

Trzeba zawsze pamiętać, że charakter daru życia jest nienaruszalny i święty.

W jubileuszowym dwutysięcznym roku tak mówił Święty Jan Paweł II: „Dar życia! Tak, życie jest darem, który ma swoje źródło w akcie miłości. Trzeba je zatem z miłością przyjąć, otoczyć szacunkiem, ochraniać...

wspomagać jego rozwój i bronić go, kiedy jest zagrożone” (Rzym, 19 maja 2000 r.).

A teraz rozważmy istotę zabijania, mordy, ludobójstwa, aborcji nienarodzonych i uśmiercania (eutanazja) osób chorych, starych, niedołącznych.

Zabójstwo może być świadome lub nieświadome, zawsze jednak pozbawia bliźniego życia, świadome okrutne i na skalę światową to ludobójstwo. Nieświadome, spowodowane przez nieuwagę, niedbałość, przypadek, też ma znamię zabijania. Ludobójstwo to prowadzenie z premedytacją wojny w oczekiwaniu określonych zdobyczy terytorialnych, eksterminacji, rasizmu, dążenia do dominacji światowej. Aborcja i eutanazja są efektem braku etyki i działania moralności utylitarnej, liczącej na określone korzyści w imię „niepotrzebni muszą odejść”. Analogicznie postrzegamy samobójstwo (Judasza) popełniane w poczuciu samotności, jej pustką pozbawiającą wszelkiej nadziei. Doprowadza do niego strach i rozpacz pchająca człowieka do odebrania sobie życia.

Piąte przykazanie zakazuje też wszystkiego, co szkodzi zdrowiu i życiu, np. alkoholizmu, narkomanii, nikotynizmu. Obserwujemy prowadzenie wojen przeradzające się w masowe mordy. Każdy atak na bliźniego jest sam w sobie złem i zbrodnią i wymaga obrony chroniącej życie, mienie, tożsamość narodową, państwową. Obrona ta jest obowiązkiem.

Przykazanie „nie zabijaj” nie dopuszcza osławiania się z zabijaniem, które obecnie się dzieje przez promowanie filmów chwalebnych pseudobohaterów, nie odróżniających dobra od zła. Uczą one nienawiści, tajników zabijania i pogardy dla bliźnich, przekłamują prawdziwy sens życia. Zabijanie fizyczne przychodzi zazwyczaj z ideologii celowo dzielących ludzi między sobą. Tak było w przypadku ideologii nazistowskich i komunistycznych wypracowanych przez „myślicieli” tworzących system nienawiści, zawiści, pogardy dla boskich przykazań.

Teraz przystąpimy do omówienia (zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 20, s. 1314–1315) poszczególnych pojęć, takich jak zabójstwo, mordy, ludobójstwo w świetle moralnego prawa dla ludzkości.

„Zbrodnia w znaczeniu normatywnym, to cięższa postać przestępstwa w porównaniu z wykroczeniem, prowadząca do zastosowania kary pozbawienia wolności” (op. cit.), popełniana z zamysłem w określonym celu. Prawo międzynarodowe uznaje za zbrodnie wszystkie czyny zabronione międzynarodową kon-

wencją. Dzieje się tak w przypadku zbrodni przeciw pokojowi, wojen napastniczych, ludobójstwa, eksterminacji, deportacji i innych wydarzeń mających za cel wyniszczenie społeczeństw i narodów.

Syrach (Syr, 34, 22) rozszerza jeszcze pojęcie zabójstwa, wyjaśniając „zabija bliźniego każdy, kto odbiera mu środki do życia” (np. wielki głód na Ukrainie). Przykazanie „nie zabijaj” zakazuje wszystkich form zabijania, zobowiązuje wszystkich żyjących do przestrzegania prawa Dekalogu (Wj 20, 13; Pwk 5, 17). W czasach Hammurabiego (Kod. Ham. 200) rozróżniano zabójstwo od morderstwa. Prorocy i mędrcy izraelscy piętnowali każdą formę, wskazując na korzenie zła w sercu człowieka (Ez 22, 9; Prz 11, 9; Mdr 1, 11). Według nich zbrodnia była wynikiem powszechnego zepsucia, pomstę zostawiali wyłącznie Bogu, dawcy życia.

Boskie prawo bierze w obronę każde życie od początku jego istnienia aż do naturalnego odejścia z ziemi. Według świętego Jana „zabójca to nie tylko Kain, ale każdy, kto nienawidzi swoich braci” (1 J 3, 11–12). Wszelka zbrodnia rodzi się bowiem z zawiści chciwości, zachłanności cudzych dóbr. Morderca nie myśli o świętości życia (Pwt 32, 39). Tylko bezwzględny nakaz poszanowania życia zdoła złu zapobiec. I jeszcze retoryczne pytanie: czy złoczyńca posiada jakąkolwiek moralność? Śmiem w to wątpić. Moralność bowiem wynika z miłości bliźniego, a tej nie mają złoczyńcy.

Czy Hitler i Stalin wiedzieli, że stają się zbrodnia-
rzami na skalę światową i tak ich zapamięta historia? Nie! Oni uznawali siebie za panów życia i śmierci, bezkarnych w mordowaniu. Ważne dla nich było bogacenie się, podboje terytorialne i nadmierne ziemskie „zaszczyty”, zapomnieli, że nie są w stanie kupić sobie drugiego życia, że będą zmuszeni odpokutować za grzechy przez nieskończoną wieczność, a zgromadzonej bezprawnie majątności doczesnej nie wezmą ze sobą do grobu. Jaki więc jest sens takiego postępowania? Żaden! Trzeba o tym stale pamiętać, a może się uda przywrócić życiu piękno, dobro, prawdę, wiarę w człowieczeństwo, miłość braterską i nadzieję lepszego, prawego bytowania podczas ziemskiej pielgrzymki.

Zmartwychwstanie

*Gwoździe niesprawiedliwych
ukrzyżowały sprawiedliwego,
potworny chichot bezbożnych,
zgromadzonych na Golgocie
zapisał się czarnymi zgłoskami
na kartach ludzkiej historii...
sprawiedliwości nie można zabić
ona zmartwychwstała i żyje
w Chrystusie na wieki wieków
Amen*

(BMK w Czas poszukiwań, Kraków 2022)

W grudniu 1940 roku konspiracyjna Komenda Obrońców Polski wydała kalendarzyk na rok 1941. Ma on dziś dla nas szczególną wartość, gdyż zawiera pierwodruk tekstu o nieprzemijającej wartości, a mianowicie „Dekalog Polaka” znakomitej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej (1889–1968).

DEKALOG POLAKA

„... Jam jest Polska, Ojczyzna twoja, ziemia Ojców, z której wzrosłeś.
Wszystko, czymś jest, po Bogu mnie zawdzięczasz.

1. Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie.
2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej chwały, kariery albo nagrody.
3. Pamiętaj, abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.
4. Czcij Polskę, Ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.
5. Z wrogami Polski walczyj wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.
6. Walcz z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.
7. Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego.
8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierdź, że jesteś Polakiem.
9. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę.
10. Nie pozwól, by ubliżano Polsce, poniżając Jej wielkość i Jej zasługi, Jej dorobek i Majestat.

Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością.
Będziesz Ją miłował więcej niż siebie samego”.

Zofia Kossak-Szczucka

Fabian Michałowski OFM

TEOLOGIA DZISIAJ, JAKO PRZEDMIOT DO NAUCZANIA – WŁASNE PRZEMYŚLENIA

Dziś, ale praktycznie zawsze, nauczyciel czegokolwiek odgrywał bardzo ważną rolę w procesie kształcenia. Aby uprawiać teologię, potrzeba określonego zaplecza, jak również odpowiednich ku temu narzędzi. Teologia chrześcijańska pogłębia wiarę, ważne jest, aby podkreślić, że tej wiary nie zastępuje, lecz na wierze się opiera, wierze osobistej, wierze wspólnoty, wierze rodziny. Refleksja i namysł teologiczny czerpią z całego bogactwa Magisterium Kościoła i miejsc teologicznych. Bardzo ważna dla teologii, mam tu na myśli każdy jej rodzaj, jest inkulturacja, czyli dostosowanie warunków kulturowych i kontekstu środowiska do „teologizowania”. Oprócz banalnego stwierdzenia, że nauka ta jest o Bogu, to większą głębię wyrazi sformułowanie, że teologia jest próbą odczytywania Objawienia Bożego i całej historii zbawienia i wprowadzania tego w życie, aby Ewangelia była prawdziwie dobrą i zastosowaną nowiną w naszym *esse*. Na pewno teologia potrzebuje dialogu, także dialogu interdyscyplinarnego, aby zestawiać ze sobą myśl dawną, jak i współczesną. Ponadto teologia musi zmierzyć się z kryzysami, szeroko pojętym agnostycyzmem, niekiedy i herezjami dzisiejszych czasów, jaką jest np. gnostycyzm XXI wieku. Aby tak było, potrzeba silnego fundamentu wiary. Teologia ma swoje metody. Dotykając rzeczywistości Transcendentnej poruszamy się w obrębie tego, czym jest Tradycja Kościoła. Dla przykładu metoda egzystencjalna skierowana jest na rdzeń ludzkiej egzystencji, gdzie Bóg objawia się człowiekowi, daje Siebie, a człowiek Boga chce odnaleźć. Teologia bez ujęcia człowieka i jego egzystencji jest „słaba”. Nauka ta jest próbą uchwycenia swej wiary, a wiara jak najbardziej przynależy do ludzkiego istnienia w ogóle. Spotkanie Boga z człowiekiem zawsze dokonuje się w rzeczywistym czasie. I tu widnieje konkretny i praktyczny akcent teologiczny uwzględniający życie człowieka. Można w swych rozważaniach wyjść od człowieka w kierunku Boga, a można tę drogę zacząć od Objawienia. O czym w tym wszystkim należy pamiętać? Nie tylko, oczywiście, ale między innymi: o kerygmacie, misterium, mistagogii i właściwej dla owej dziedziny metodologii. Wtedy dokonuje się pogłębiona refleksja o Bogu, wtedy uprawianie teologii ma sens, wtedy właśnie zostajemy wprowadzeni w tajemnicę Chrystusa. Dla Boga zawsze jest „teraz”, i jak Nowy Testament wypełnia Stary, tak Stary Testament zapowiada Nowy. Traktaty teologiczne, Unia hipostatyczna, Patrystyka, Trynitologia, Chrystologia, Pneumatologia, cały temat dotyczący Perychorezy, Paruzji, Kenozy, czy Transsubstancjacji, to serce Prawdy o Bogu. Teologia rodzi się z doświadczenia duchowego,

ale i do niego musi prowadzić, przeciwnie, próżną by była. Teologia moralna, która przecież stoi na straży zachowań, ukierunkowuje i wyrabia sumienie, które jest wewnętrznym sanktuarium, miejscem spotkania Boga z człowiekiem, jest głosem Boga w duszy. Żeby być teologiem, trzeba teologię pokochać, inaczej będziemy się tylko mijać z i tak niezgłębianą Tajemnicą Boga. Gdy człowiek napełni się tym o czym mówię powyżej, dopiero wtedy może próbować katechizować. Katecheta dziś powinien położyć akcent nie na przekazywanie intelektualne wiedzy o Absolucie, lecz przede wszystkim wprowadzić w doświadczenie żywego Boga, mając bardzo silnie ugruntowaną różnicę między teologią a duchowością. Teologia powinna przemieniać życie. Trzeba uważać, aby teologia nie ześwieczała. Nie była sucha. Nigdy człowiek nie ogarnie, nieogarnionego Boga, ale nie znaczy to, żeby rezygnować z relacji z Nim. Tak przedstawione zagadnienie pokazuje, że teologia to nie tylko nauka, to mądrość.

Jezus nie sformułował pojęciowej definicji królestwa Bożego, lecz czynił cuda zapowiadające to Królestwo. Np. Sakramenty są żywym spotkaniem wierzącego człowieka z Bogiem, a teologia pomaga nam spróbować choć trochę je zrozumieć. Dlatego jest tak ważna. Kościół to przecież widzialny sakrament zbawienia. Człowiek wierzący wie, że Kościołem kieruje Duch Święty, że Kościół to Mistyczne Ciało Jezusa. Myślenie, że tylko księża mają hasło dostępu do objawienia, jest błędem. Każdy chrześcijanin powinien pragnąć Chrystusa. Każdy powinien odczytywać znaki czasu i aktualizować je w swoim życiu. Teologia, która rodzi się z „praxis” i prowadzi do „praxis”, musi być teologią profetyczną, która głosi Królestwo Boże, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca i co konkretnie znaczy naśladować Jezusa z Nazaretu, co oznacza Krzyż. Teologia ma realny i bezpośredni wpływ na misję ewangelizacyjną i misyjną Kościoła. Powołanie teologa domaga się coraz lepszego rozumienia go jako zadania eklezjalnego na różnych frontach. Teologia nie może być postrzegana jako hobby, powinna bazować na żywej gorliwości, opierać się na prawdzie objawionej Jezusa Chrystusa, którą mamy uczynić naszą za pośrednictwem żywej wiary, aby uchwycić jej wartość, odkrywać skarby ukryte w Piśmie Świętym i Tradycji. Tak właśnie możemy uprawiać refleksję teologiczną nad ogromem miłości, przez którą Ojciec dał światu swojego Syna. Poszukiwanie relacji z Bogiem na pewno ożywia myśl teologiczną. Na zakończenie dodam, że przedmiotem teologii jest żywy Bóg, tylko komunია z Nim daje szczęście, szczęście prawdziwe.

Łukasz Buksa OFM

MATKA XXI WIEKU. FUNKCJONOWANIE INSTAMATKI W CYFROWYM ŚWIECIE

Zgodnie z danymi z kwietnia bieżącego roku, z Internetu korzysta około 4,57 miliarda ludzi. Liczba ta stanowi 59 procent globalnego społeczeństwa. Wyraźnie pokazuje to, iż niemal 60 procent światowej populacji jest aktywne w świecie *online*. Jeżeli zestawimy to z danymi sprzed dziesięciu lat, zauważymy, że społeczeństwo internetowe miało wówczas ponad połowę mniej użytkowników, a dokładnie 2,03 miliarda.

Rok 2020 powitał nas także nowym rekordem dotyczącym *social mediów*. Liczba ich użytkowników przekroczyła 3,8 miliarda, co stanowi ponad połowę ludzkości. Na największej platformie społecznościowej, jaką jest Facebook, znajduje się obecnie ponad 2,6 miliarda aktywnych użytkowników miesięcznie. Inne popularne portale, takie jak YouTube czy Whatsapp, mają ponad miliard użytkowników. Istnieje wiele innych platform społecznościowych, z których ludzie w dzisiejszych czasach regularnie korzystają. Są to m.in. Instagram, Snapchat, coraz bardziej popularny TikTok.

Rozwój Internetu, mediów oraz platform społecznościowych skutkuje kreowaniem nowych zjawisk w cyfrowym społeczeństwie. Jednym z nich są tzw. *instamatki*, czyli kobiety regularnie dzielące się swoim macierzyństwem w sieci. Znajdziemy je na wielu portalach społecznościowych, od tych najbardziej popularnych po zupełnie niszowe. Nazwa zawiera w sobie przedrostek *insta*, z uwagi na fakt, że to właśnie na Instagramie widzimy je najczęściej. Aktualnie niemal 7 milionów zdjęć opatrzonych jest hasztagiem *#instamama*.

Rola influencera w cyfrowym świecie

Cyfrowy świat, czyli ogół zagadnień i działań związanych z funkcjonowaniem człowieka w Internecie i mediach cyfrowych, bardzo mocno identyfikuje się z pojęciem influencer wykreowanym na potrzeby konsumenckie. Pozornie może wydawać się, iż staje się ono całkiem nowym dodatkiem do naszego „leksykonu pojęć życia”. Podczas gdy „pierwsi komercyjni” pracownicy reklamy, zostali zagubieni w annałach historii, wśród opakowań i produktów, influencerzy wytyczają ścieżkę nawigacyjną, która łączy się z ewolucją działań marketingowych.

Obecnie, wpływowi rzecznicy reklamy doprowadzili do powstania nowoczesnego bohatera. Kogoś istniejącego, żyjącego, prawdziwego, choć niekoniecznie w zachowaniu i obyczajach. Osoby, która zbudowała znaczną liczbę obserwujących na jednym lub kilku kanałach społecznościowych.

Obok różnic w ilości obserwatorów i zasięgach, kanały, formaty treści i kategorie kształtują definicję influencera w różnym stopniu. W trakcie ewolucji

mediów społecznościowych różnorodność platform nieustannie się rozszerzała. Wynikało to konkretnego zapotrzebowania przedstawicieli różnych pokoleń na konkretne treści. Niezależnie od tego, czy jest to YouTube, Instagram, Facebook, TikTok czy jakakolwiek inna platforma, kanały te oferują influencerom różne sposoby tworzenia, publikowania i konsumpcji treści, a także angażowania odbiorców.

Niewątpliwie, influencer to osoba, posiadająca zdolność wpływania na decyzje swoich odbiorców. Zazwyczaj jest to jednostka dzieląca się wiedzą, budująca relacje z odbiorcami, aktywnie angażująca się w konkretny aspekt życia. Publikując regularne posty na określony temat, influencerzy generują dużą liczbę entuzjastycznych, zaangażowanych ludzi, zwracających baczność na prezentowane tam poglądy. Z tego względu producenci uwielbiają to grono. Kreują one bowiem trendy i zachęcają swoich obserwujących do kupowania promowanych przez nich produktów.

Rodzaje influencerów

Influencerów można podzielić na wiele sposobów. Niektóre z najbardziej powszechnych kategorii, to liczby obserwujących, typy treści i poziom wpływu. Można także grupować internetowych *trendsettrów* według niszy, w której działają. Oznacza to, że osoby znaczące w świecie online, które według jednej miary plasują się nisko w rankingach, mogą wydawać się bardziej wpływowe, gdy spojrzymy na ich działania analizując inne przesłanki. Wielu influencerów ze środowiska mediów to jednocześnie celebryci. Jednak obie te grupy często mają mniej realny wpływ na swoich odbiorców, ponieważ brakuje im specjalistycznej wiedzy w wąskiej niszy. Niektórzy mikro-, a nawet nanoinfluencerzy mogą mieć ogromny wpływ na swoich wyznawców w ich specjalistycznej gałęzi. Mogą one przynieść znaczącą korzyść firmom oraz producentom sprzedającym produkt skierowany do danego sektora.

Kobieta w świecie mediów parentingowych

Do niedawna w społeczeństwie panowało przekonanie, iż Internet jest przestrzenią przeznaczoną wyłącznie dla mężczyzn. Komputer i dostęp do Internetu był niekwestionowanie męskim rekwizytem. Cyberprzestrzeń oferowała zdecydowanie więcej rozrywek panom niż kobietom. Jeszcze na początku XXI wieku Internet służył kobiecie wyłącznie do nauki oraz pracy. Dziś bardzo wielu medioznawców podkreśla, iż procent kobiet korzystających z Internetu wyraźnie wzrósł. Obserwujemy także coraz szerszą paletę ofert platform online, skierowaną do kobiet.

Aktualnie to właśnie kobiety są widoczne w sieci, niejednokrotnie bardziej wyraźnie niż mężczyźni, co podkreślają liczne badania statystyczne. W cyberprzestrzeni powstaje coraz więcej stron dedykowanych kobiecej tematyce, a zdrowie, uroda czy styl życia to tylko nieliczne z nich. Dlaczego kobiety zawładnęły wirtualną przestrzenią? Kobiety są bowiem bardziej skłonne do tworzenia relacji online, wchodzenia w interakcje ze spotkanymi wirtualnie osobami. Panie częściej lajkują, komentują i udostępniają obserwowane treści. Kobiety częściej niż mężczyźni dokonują zakupów w Internecie, a także przeglądają więcej stron i generują więcej ruchu na platformach internetowych. Z uwagi na fakt, że kobiety są zdecydowanie bardziej wrażliwe od mężczyzn i z reguły do wielu spraw podchodzą emocjonalnie, łatwiej je zaciekać, czy też sprowokować publikowanymi treściami.

Polskie Badania Internetu wykazały znaczący ruch kobiet na stronach i portalach związanych z tematyką macierzyństwa i wychowania. Jedne z najczęściej odwiedzanych przez kobiety platform, to serwisy dotyczące roli rodzica, tzn. platformy parentingowe. Nazwa parenting wywodzi się z języka angielskiego i oznacza zamiennie rodzicielstwo i wychowanie dzieci (Cambridge Dictionary, 2020). Jak twierdzi Agata Machowiec – autorka tekstu „Najlepsze Blogi Parentingowe 2020” – „blogi parentingowe pełnią rolę opiniotwórczą, ale przede wszystkim edukują. Autorki blogów parentingowych, to przede wszystkim kobiety, matki, które opisują swoje własne doświadczenia”. Mówiąc krótko, blogi parentingowe, to witryny internetowe przeznaczone dla użytkowników, którzy są rodzicami, spodziewają się dziecka lub starają się o potomstwo. Każdemu z nich przyświeca inny cel i powód, dla którego korzysta z danej platformy parentingowej.

Portale internetowe nie tylko umożliwiają zdobywanie i poszerzanie swojej wiedzy, ale także dają możliwość kontaktów z innymi osobami o podobnych warunkowaniach życiowych. Techniczny rozwój stron internetowych stworzył pomiędzy nimi swoisty podział. Podstawowa klasyfikacja stron to: portale internetowe, blogi internetowe, serwisy popularnonaukowe oraz portale społecznościowe. Różnica pomiędzy wymienionymi witrynami, polega na sposobie przekazywania użytkownikom treści. Serwisy parentingowe ze względu na obszerną tematykę, przybierają różne oblicza. Niezależnie jednak od przyjętej formy, portale parentingowe proponują swoim użytkownikom nie tylko bardzo rozbudowaną zawartość informacyjno-edukacyjną, ale także inne treści. Są to m.in.: recenzje produktów, kalendarium wydarzeń i imprez rodzinnych w danym regionie, tematyczne wyszukiwanie np. poradni specjalistycznych, przedszkoli, konkursy rodzinne, możliwość zadawania pytań ekspertom, dzielenie się z innymi użytkownikami nie tylko informacjami, ale i materiałami audiowizualnymi, natychmiastowe wsparcie i porady innych użytkowników.

Instamatki oraz ich aktywność w społeczności online

W perspektywie rozwoju społecznego, przynależność do danej grupy jest jednym z podstawowych elementów ludzkiej egzystencji. Człowiek bowiem jest

istotą społeczną, która nie rozwija się samoistnie, lecz kształtuje się w relacjach z innymi ludźmi.

Socjalizacja ma ogromny wpływ na rozwój człowieka. Przygotowuje jednostkę do wykonywania określonych ról w społeczeństwie oraz kształtuje postawy rodzicielskie. Do niedawna podstawowym miejscem socjalizacji była rodzina. To właśnie wśród najbliższych jednostka kształtowała swój system wartości, nabywała umiejętności społeczne i uczyła się odgrywania ról społecznych. W dzisiejszych czasach, chociaż znacznie rodziny jako instytucji socjalizującej wydaje się być bezsporne, ważną rolę odgrywa także Internet. Rozwój technologiczny poskutkował ogromnym zainteresowaniem mediami społecznościowymi. Bardzo wielu użytkowników sieci buduje swój system wartości czy kreuje wyobrażenie o świecie w oparciu o informacje zaczerpnięte z cyberprzestrzeni. Codzienna obserwacja pozwala stwierdzić, iż taki sposób socjalizacji budzi bardzo wiele zastrzeżeń. Wynika to z faktu, iż informacje, które są zamieszczane w Internecie, bardzo często nie są obiektywnym obrazem rzeczywistości, a raczej subiektywnym odczuciem autora.

Wraz z rozwojem mediów parentingowych rozwinęła się liczna grupa społeczna: matek influencerów. Poprzez osiągnięcie rozpoznawalności swoim wirtualnym zachowaniem wpływają one na decyzję czy też opinię innych użytkowników mediów społecznościowych. Matki influencerki, to kobiety, które zdecydowały się pokazać w Internecie swoje macierzyństwo. Zrobiły to w tak ciekawy i niezwykły sposób, iż zostały liderkami w swojej grupie. Ponadto influencerki zachęcają inne matki do pokazywania w sieci swojego macierzyństwa. Dlatego właśnie niektóre matki rozpoczynają swoją przygodę w Internecie już od momentu, gdy dowiadują się, że są w ciąży. Inne natomiast dołączają do grona matek w wirtualnej przestrzeni tuż po narodzinach dziecka lub nawet zdecydowanie później, gdy dziecko już osiąga wiek szkolny. Wszystko zależy od motywacji kobiet. Należy podkreślić jednak, iż choć matek jest wiele i każda z nich prezentuje inny rodzaj macierzyństwa, to wszystkie łączy jeden cel: pokazanie i udokumentowanie własnych przeżyć i doświadczeń związanych z tym niezwykłym stanem.

Instamatki, to nowe zjawisko w mediach społecznościowych. Instamama to pojęcie, które opisuje nowoczesną mamę, ale też mamę, która przekracza pewne granice prywatności, bo publikuje zdjęcia swoich dzieci i czyni z tego towar i stara się go jak najbardziej atrakcyjnie sprzedać. Zdjęcia, które publikuje, są często wystudiowane i stanowią pewną narrację o jej rodzinie.

Reasumując, instamatki, to kobiety, które bardzo chętnie dzielą się swoim macierzyństwem w wirtualnej sieci. Publikowane przez nich posty są bardzo osobiste, a dodawane zdjęcia mogą prezentować każdy aspekt macierzyństwa – od zdjęcia USG, nowe zakupy dla dziecka, poprzez wspólnie spędzone chwile z nowonarodzonym maluszkem czy też większym już dzieckiem. Instamatka, jak sama nazwa wskazuje, to kobieta publikująca treści na Instagramie. Jednak z biegiem czasu pojęcie Instamatki zaczęło przenikać także do innych mediów społecznościowych. Wynika to z faktu, iż kobieta publikująca posty na Instagramie zazwyczaj ma także swoje konto na Facebooku i nierzadko na

YouTubie. Łącząc ze sobą użytkowanie tych trzech kont wzrasta jej zasięg w grupie docelowej.

Popularna blogerka parentingowa Malwina Bakalarz dostrzega, iż Instamatkami najczęściej zostają kobiety, które – tak jak ona – są estetkami. Jest to zatem grono posiadające zdolność kadrowania zdjęć, dobiegania filtrów, kreowania tła, tworząc spójny, przyjemny dla oka *content* internetowy. Instamatki są zarówno autorkami jak i odbiorcami danych treści. Oprócz chętnie wrzucanych zdjęć, angażują się także w dyskusje prowadzone w komentarzach z innymi użytkownikami. Wśród licznych postów zamieszczanych przez Instamatki możemy wyróżnić dominujące, które dotyczą wątpliwości związanych z ciążą, pytań dotyczących porodu, problemów zdrowotnych, produktów dziecięcych czy świadczeń finansowych.

Szanse i zagrożenia *sharentingu*

W kontekście opisywanych treści nietrudno dostrzec, iż dziecko jest niekwestionowanym centrum instamatkowego wszechświata. I choć pokazywanie wizerunku dziecka ciągle budzi kontrowersje, a zdania na ten temat są podzielone, to zjawisko publikowania zdjęć dzieci w mediach społecznościowych przyjęło nazwę *sharentingu*. Słowo *sharenting*, to połączenie dwóch angielskich słów: *share* – udostępniać, dzielić się i *parenting* – rodzicielstwo (*Cambridge Dictionary*, 2020). Pojęcie to określa zachowanie rodziców, którzy w mediach społecznościowych nadmiernie publikują zdjęcia swoich dzieci w różnych sytuacjach życiowych. *Sharenting* przybiera dwie formy. Pierwsza z nich to codzienne publikowanie fotografii dzieci, na których widzimy wizerunek malucha w różnych okolicznościach. Natomiast druga forma obierana przez rodziców to publikowanie tylko wybranych zdjęć, przy jednoczesnym dbaniu o bezpieczeństwo i anonimowość dziecka.

Niewątpliwie media społecznościowe są integralną częścią współczesnej kultury. Rodzi się zatem pytanie, czy media społecznościowe wpływają pozytywnie na nasze życie? Czy korzystanie z nich wiąże się z jakimiś zagrożeniami?

Dynamiczny i żywiołowy rozwój mediów społecznych wpłynął na zmiany egzystencjalnie człowieka we wszystkich dziedzinach jego życia. Portale społecznościowe, to prawdziwa rewolucja w obszarze budowania więzi i nawiązywania relacji. To również istotne dla kobiet, które są matkami. Przyjście na świat dziecka diametralnie zmienia życie rodzica. Zmienia się nie tylko fizjologia i psychika kobiety, ale także jej życie towarzysko-zawodowe. W jednym z badań naukowcy dowiedli, iż Internet pomaga kobietom we wczesnym okresie macierzyństwa zaspokoić ich potrzeby społeczne, związane z kontaktami z innymi ludźmi, co przekłada się na uniknięcie poczucia izolacji. Wychowywanie dziecka jest absorbującym zajęciem, któremu matka, zwłaszcza w pierwszych miesiącach, poświęca się bezgranicznie i często Internet jest jedynym środkiem komunikacji społecznej.

Social media stały się podstawowym miejscem, w którym człowiek doświadcza nie tylko zewnętrznej rzeczywistości, ale także odkrywa samego siebie. Pro-

file instamatek przepełnione są pięknem, porządkiem i ładem, podczas gdy najczęściej tuż za kadrem toczy się prawdziwe życie pełne niepokładanych ubranek, brudnych śpioszków i nieumytych garnków.

W rzeczywistości kobiety doświadczają bardzo wielu emocji związanych z ciążą oraz urodzeniem dziecka. Jednak na Instagramie przybierają maski, by ukryć to, iż w rzeczywistości są: samotne, zazdrosne – o życie innych Instamatek, przemęczone obowiązkami związanymi z prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi, nieszczęśliwe z powodu życia prywatnego. Ponadto niejednokrotnie za kurtyną pięknego, instagramowego życia kryją się zaburzenia nastrojów, depresja poporodowa, tzw. *baby blues*, kompleksy czy też nieustanny pościg za obserwowanym w mediach perfekcjonizmem.

Według polskiego prawa wizerunek każdego obywatela – w tym dziecka – jest chroniony i wymagana jest zgoda na jego rozpowszechnienie. Niestety rodzice bardzo często o tym zapominają, uzurpując sobie prawo do decydowania za dziecko już od pierwszych chwil jego życia.

W przestrzeni Instamatek bardzo często używaną formą przemocy jest hejt. To zjawisko, którego nie musimy nikomu przedstawiać. Jest obecne w sieci od początku jej istnienia i rozpowszechnia się wprost proporcjonalnie do rozwoju social mediów. Obrażliwe komentarze, pełne nienawiści i agresji, mogą być wymierzane w każdego aktywnego uczestnika wirtualnej. Hejt, który doświadczają Instamatki dotyczy zazwyczaj prezentowanej na zdjęciach lub w opisach opieki nad dzieckiem.

Zakończenie

Rodzicielstwo XXI wieku to temat, do którego regularnie wracają przedstawiciele wielu dziedzin nauki, zwłaszcza socjologów, psychologów czy pedagogów. Reasumując rozważania, należy podkreślić, iż omawiane zagadnienia to problem aktualny, dotyczący wielu. Bycie matką obecnie istotnie różni się od macierzyństwa sprzed wieków. Z jednej strony udogodnienia cyfrowego świata to ogromne ułatwienie, szanse oraz możliwości dzielenia się swymi doznaniem, wątpliwościami czy radościami. Z drugiej natomiast – niebezpieczeństwa i obawy. Fenomenem jest opisana powyżej rola Instamatek, które zachowując bliskość z potomstwem przy równoczesnej bliskości online innych kobiet, spełniają się w roli matki na obu płaszczyznach. Przeprowadzanie badania potwierdza fakt ogromnej potrzeby dzielenia się radościami i smutkami tego niebywałego okresu w życiu kobiety.

W dzisiejszym świecie, w którym realne relacje są już coraz rzadszym zagadnieniem, sieci przyjaciółek często tworzone są na platformach społecznościowych. To pozwala zaspokoić matkom głód relacji i chęć dzielenia się aktualnymi wyzwaniem. Pojawia się jednak ryzyko, a zarazem pytanie: czy instamatki nie będą fałszować rzeczywistości, manipulować opinią społeczną, wpływać na kreowanie fałszywego świata wartości kosztem chęci wzmożonej sprzedaży, zysku, pomijając realne i faktyczne potrzeby i uczucia tak swoje, jak i swoich odbiorców?

Barbara Arsoba-Haddaji

Stanisława Klimkowska-Bieńkowska (1896–1996) – nestorka malarstwa polskiego

Agresja Putina na Ukrainę spowodowała, że sięgnęłam do mojej „teczki” z materiałami dotyczącymi Pani Stanisławy Klimkowskiej-Bieńkowskiej, z którą przyjaźniłam się serdecznie od 1985 roku. Posiadam m.in. pisane do mnie bardzo szczere listy i pocztówki, zdjęcia jej obrazów, foldery z wystaw, a także akwarelę przedstawiającą bukietik majowych kwiatów.

Teraz jest połowa marca 2022 roku. Minęły kolejne dni od bandyckiego napadu rosyjskich najeźdźców, którzy atakują już Lwów. A Lwów nieodłącznie kojarzy mi się z osobą Pani Stanisławy, którą chciałabym przybliżyć czytelnikom *Nie samym chlebem*

Stanisława Klimkowska-Bieńkowska urodziła się 1 marca 1896 roku w Demni nad Dniestrem koło Lwowa. Była absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Paryżu i Włoszech. Została odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych za lata 1918–1920 i Krzyżem Obrony Lwowa. W 1989 roku otrzymała Złotą Odznakę Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Zmarła 30 lipca 1996 roku w Szczecinie, gdzie spoczęła w Alei Kombatanów.

Wracają teraz do mnie rozmowy niezwykle, ubarwione anegdotami i wspomnieniami. Poczucie humoru, mimo ogromnych przeciwności życia, nie opuszczało nigdy Artystki. Na przykład przywoływała Gabriellę Zapolską, która mieszkała wraz z liczną rodziną piętro wyżej w tej samej kamienicy, co państwo Klimkowscy we Lwowie przy ul. Gołęba 6. Aby zaznać trochę spokoju, Zapolska dawała dzieciom bilety do teatru, w którym wystawiano jej sztuki.

Dzieciństwo Stanisława spędziła we Lwowie. Były to, jak podkreślała sama, jej najpiękniejsze, bo beztraskie lata życia. Atmosfera tego miasta i atmosfera domu rodzinnego, w którym rodzice rozwijali wśród licznej gromadki dzieci zainteresowania artystyczne, miały decydujący wpływ na wybór drogi życiowej przez Stanisławę Klimkowską-Bieńkowską. Wiedziała, że zostanie artystką.

Wybuch I wojny światowej zastał rodzinę Klimkowskich poza Lwowem. Stanisława zdobyła kwalifikacje sanitariuszki i pracowała od 1915 roku, przez trzy lata, w szpitalach polowych. W roku 1918 walczyła w obronie Lwowa, w czasie której została ciężko ranna. Przebywając w Domu Inwalidów na rehabilitacji, pracowała jako kreślarka, równocześnie uczęszczając do Lwowskiej Szkoły Przemysłowej. Tam w latach 1920–1923 uczyła się malarstwa dekoracyjnego u profesora Stanisława Sichulskiego.

W latach 1923–1930 studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie; uzyskanie indeksu tej uczelni było dla niej życiowym sukcesem. Trafiła się okazja wyjazdu do Paryża i tam studiowała w pracowni Ferdynanda Legera. W Luwrze, młoda malarka kopiowała m.in. dzieła Rembrandta i Ribery.

I znowu przypominają mi się barwne opowieści przywołane przez Panią Stanisławę ze spotkań w domach artystów w Paryżu, na przykład w niezwykłym domu – salonie Olgi Boznańskiej, w którym oprócz obrazów królowały i rządziły koty... Malarka miała ich co najmniej kilkanaście, sadowiły się wszędzie!

Dzięki uzyskanemu w roku 1930 stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki wyjechała do słonecznej Italii. Zwiedziła Wenecję, Florencję, Rzym i Neapol. Spotkanie z freskami pompejańskimi pogłębiło w artystce zafascynowanie polichromią ścienną.

Po studiach poświęciła się pracy nad ratowaniem cennych polichromii, stanowiących dorobek dawnej sztuki polskiej. W latach 1931–1939 odnowiła kościoły w Łopatynie, Siemianówce, w Trembowoli i we Lwowie. Mocno związana ze Lwowem i okolicami szkicowała, uwieczniając w ten sposób ukochane miejsca.

Po wojnie przeniosła się do Tarnowa, w którym oprócz pracy twórczej, podjęła pracę pedagogiczną w Liceum Handlowym, ucząc młodzież wrażliwości artystycznej. Uczestniczyła we wszystkich organizowanych wystawach, a zwłaszcza w dużej wystawie „Piękno Tarnowa” w 1948 r., na której zaprezentowała 30 swoich prac.

Od 1957 roku Stanisława Klimkowska-Bieńkowska związana była ze Szczecinem. Brała udział w wielu wystawach zbiorowych oraz indywidualnych w kraju i za granicą. Ulubionym tematem jej prac były obrazy natury, a przede wszystkim kwiaty. Obok akwarel, sepii, temper i obrazów olejnych Pani Stanisława miała szereg obra-



St. Bieńkowska-Klimkowska we Lwowie (ok.1914)



Obraz olejny Artystki – Klasztor Bernardynów we Lwowie (1938)

zów wykonanych bliską jej techniką batiku. W wieku 96 lat, w 1992 roku, miała jubileuszową wystawę w Szczecinie, która była podsumowaniem jej bogatej działalności artystycznej, jej niezmożonej energii, nieustającego wigoru i wielkiej pasji życia. Na wystawie, oprócz obrazów, zaprezentowane zostały liczne niezwykle ciekawe pamiątki z prywatnego archiwum Artystki, a mianowicie fotografie, widokówki ze Lwowa, pamiątki, papiery osobiste i inne, które obecnie znajdują się w zbiorach Muzeum Literackiego Książnicy Pomorskiej. Szereg jej obrazów zakupiła również Pinakoteka Książnicy w Szczecinie. Jej prace zdobią ściany instytucji kulturalnych i wnętrza statków różnych bander, znajdują się również w zbiorach muzealnych i prywatnych.

Przy okazji wystawy na Zamku w Szczecinie wiosną 1985 roku, namówiliśmy Panią Stanisławę, aby spisała swoje „Wielkanocę”. Jest to swego rodzaju jedyny i niepowtarzalny życiorys Artystki. Na potrzeby tej publikacji dokonałam pewnych w niej skrótów). Te swoiste wspomnienia zadedykowała mi słowami: „Gdy smutek ogarnia moje myśli – zjawiaś się Ty, moja najbliższa Basiu, zdmuchując moje gorycze swoim blaskiem dobroci, pogody, wesołym uśmiechem. Tulę Cię do serca i błogosławię” (Rok 1985, Stanisława K.-B.).

Znam bolesne szczegóły z ostatnich kilkunastu lat życia Pani Stanisławy z listów pisanych do mnie i z autopsji. Stanisława Klimkowska-Bieńkowska mówiła: „Kto nie zaznał goryczy ni razu, nie wejdzie do nieba od razu”.

Moje Wielkanocę

Jak sięgnę pamięcią do lat dzieciennych Święta Wielkanocne były dla mnie zawsze ogromnie wzruszające. (...) Mama dyrygowała wszystkim. Pilnowała też, abyśmy szli do spowiedzi i Komunii Świętej. Oczywiście, trwały przygotowania do uczty świątecznej. W kuchni mama była prawdziwa mistrzynią! (...) Ja lubiłam malować pisanki. Jeszcze wówczas nie znałam ślicznych pisanek huculskich (batikowanych przy pomocy wosku). Tato kupował na każdą Wielkanoc wazonik z pachnącym hiacyntem, przeważnie różowym. I jeszcze jedna cząstka chwil radosnych – śmieszny „śmigus-dyngus”. Tak mniej więcej wyglądały Wielkanocę we Lwowie.

W czasie Świąt Wielkanocnych odbywały się także śluby moich sióstr, np. Zosi z artystą-malarzem Mieczysławem Korwin-Piotrowskim (krewnym Gabrieli Zapolskiej). (...)

Rodzice! Cudowni Rodzice! Byli przykładem zgodnego współżycia pod każdym względem.

Rok 1914 zmienił nasze życie rodzinne w okropny koszmar. Przepadły nasze pogodne wielkanocne nastroje i chwile radosnych śmiechów. Wojna zastała nas w Szutromińcach, gdzie całą rodziną i ze służącą byliśmy na wakacjach. Mobilizacja zmusiła nas do wyjazdu, zatrzymaliśmy się w Zaleszczykach, bo „nasz” pociąg nie dotarł do Lwowa. (...)

Rok 1915. Budzi nas okropna kanonada. Okrutna wojna, armaty na ulicach. Front bez przerwy się przemieszcza. Raz w mieście są Austriacy, a za chwilę Rosjanie wpadają i tak na zmianę. (...) Jako ostatni zatrzymali się tu Austriacy wraz ze szpitalem polowym. (...) Słynny dr Rutkowski poradził mi, abym została sanitariuszką. Mamę zaangażował jako kierowniczkę kuchni szpitala garnizonowego. Moje siostry zatrudnił w administracji szpitalnej (znaliśmy język niemiecki). Zostałam więc sanitariuszką polową i naturalnie Wielkanoc spędziłam w szpitalach.

Rok 1916. Ucieczka na Węgry. Okropna tułaczka. Był okres Wielkanocy, gdy zatrzymaliśmy się w Huszcie głodni, zmarznięci, bez dachu nad głową. W Huszcie zgłosiliśmy się do szpitala. Ja zostałam sanitariuszką. (...)

W roku 1917 nadal jestem w szpitalu. Kolejna ewakuacja – mieszkamy w baraku wśród nędzy i rozpacz. Podczas Wielkanocy zostajemy zwolnieni. Wyjeżdżamy do Lwowa.

Rok 1918 – zostaję ciężko ranna w ramię, płuca i obie nogi. (...)

Rok 1919 – w łóżku. Nie pamiętam, czy obchodziliśmy Wielkanoc. Straszne bóle. Zaczynam chodzić o kulach.

W roku 1920 bardzo uroczyście obchodziliśmy Święta Wielkanocne. Pałaszujemy bardzo dobre smakołyki. Głośno śpiewamy Alleluja! Alleluja! Tylko Tato nie może śpiewać – choruje na serce.

Rok 1921 – śmierć Ojca. Wielkanoc przeszła wśród wspomnień i smutku.

Rok 1922 – Wielkanoc spędzam w gronie rodziny. Maluję pisanki, ale już pod wpływem huculszczyny.

Rok 1923 – obchodzimy Wielkanoc w bardzo przyjemnym nastroju i radości z powodu przyjęcia mnie do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Lata 1924–1925. Wielkanoc w Paryżu. Jestem okrutnie głodna. Przyszedł kolega i przyniósł rybkę w papierku. (...)

Rok 1926. Wielkanoc we Lwowie w wesołym nastroju.

Rok 1927. Moja siostra Zosia umarła w okresie Wielkanocy.

Rok 1928. Nie obchodzimy Świąt z powodu niešťczęśliwego porodu mojego syna.

Rok 1929. Jestem chora na żółtaczkę. Nikt nie myśli o sprawieniu Świąt Wielkanocnych.

Wielkanoc 1930 spędzam we Włoszech. Obchodzę muzea. Podziwiam sakralne obrazy i rzeźby często tematycznie związane z Wielkanocą.

Rok 1931. Jestem w domu, we Lwowie. Maluję pisanki.

Lata 1932–1939. Maluję i odnawiam kościoły. Na Wielkanoc przyjeżdżam do domu. (...) Idziemy do kościoła, a potem uczta z matczynymi przysmakami. Mama jak może stara się, aby Świąta były bardzo uroczyste w związku z odkupieniem naszych grzechów.

Lata 1940–1945. Wielkanoce upływają wśród dramatów, rozpacz, aresztowań, wywózek do obozów śmierci w komorach gazowych, na mordowaniu dzieci i niewinnych ludzi – śmierć czai się na każdym kroku. O Wielkanocy nikt nie myśli. Pracuję u Niemca, prowadząc dom. Okradam go bez skrpułów, aby pomagać innym.

Eugeniusz Herbut

W TROSCE O ZWIERZĘTA

Wraz z postępm technicznym i nowoczesnymi technologiami nareszcie zaczęto zwracać uwagę na otaczające nas środowisko naturalne, a w tym i na zwierzęta. Przypomniano sobie też i o św. Franciszku, który nazywał zwierzęta i rośliny swoimi braćmi. W *Źródłach franciszkańskich* można odnaleźć wiele ciekawych historii świadczących o przyjaznych relacjach św. Franciszka z otaczającymi go stworzeniami. Odnosił się do zwierząt i ptaków tak, jak by były istotami rozumnymi. Zapewne każdemu z nas nasuwa się naturalne pytanie, z czego wynika taka relacja św. Franciszka? Odpowiedź przychodzi sama „z miłości do Pana Boga, który stworzył cały świat”, czyli zarówno ludzi, jak i zwierzęta, stąd nazywał je braćmi. Wszyscy mamy tego samego Ojca – Boga Stworzyciela. Zatem można kochać zwierzęta, jednak nie powinny one być przedmiotem uczuć przeznaczonym osobom ludzkim. A we współczesnym świecie niejednokrotnie granice te są zacierane.

Święty Franciszek z Asyżu jako patron zwierząt w 1979 roku został przez Ojca Świętego Jana Pawła II ogłoszony również patronem ekologów – jako prekursor ekologicznego myślenia. Zaś dwa lata później, bo w 1981 roku przy Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie powstał Ruch Ekologiczny REFA (Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu), którego podstawowym zadaniem jest edukacja i formacja. Jest to wspólnota studentów, profesorów, uczniów, nauczycieli, przyrodników i franciszkanów. Jako kontynuacja myśli ekologicznej w 2015 roku przez Papieża Franciszka została ogłoszona Encyklika *Laudato si* – co

oznacza „Pochwalony bądź, Panie mój”. Jest to zaproszenie Papieża do rozmowy i dyskusji społecznej dotyczącej wspólnego domu, ekologii, a w tym i zwierząt, które są nieodłącznym elementem środowiska.

Wracając do zwierząt, z grubsza można je podzielić na: gospodarskie, domowe i dzikie. Według ustawy o ochronie zwierząt, zwierzęta gospodarskie – to te, które są chowane w gospodarstwie rolnym w celu uzyskania produkcji towarowej lub siły pociągowej i mogą być wykorzystywane jako materiał reprodukcyjny. Zaś zwierzęta domowe – to zwierzęta utrzymywane przez człowieka w domu dla osobistej przyjemności lub dla towarzystwa, względnie jako swoista ozdoba. Z kolei zwierzęta dzikie – to są wolnożyjące.

Pierwszym aktem prawnym w Polsce regulującym problematykę ochrony zwierząt było Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 roku. Zaś pierwsza ustawa o ochronie zwierząt została uchwalona przez Sejm RP 21 sierpnia 1997 roku, co oznacza, że Rozporządzenie Prezydenta RP funkcjonowało nienagannie prawie 70 lat. W tym akcie prawnym na samym początku istnieje zapis, że „zwierzę jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia nie jest rzeczą”, a człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę.

Również opieka nad zwierzętami domowymi pozostawia nieraz wiele do życzenia, na przykład nad psami. Dwie skrajne sytuacje, z którymi czasem się spotykamy to, pozostawianie psa w domu czy mieszkaniu na 10 godzin po wyjściu do pracy lub utrzymywanie na



Jubileuszowy wernisaż Artyski – Szczecin 1992

Rok 1946. Jestem w Tarnowie. Wielkanoc spędzam na modlitwach w kościele. Jeszcze nie wróciłam do normalnego życia.

Lata 1947–1956. Rodzina zupełnie rozbita (Lwów, Bytom, Łódź, Warszawa, Tarnów). Skromne Święta spędzam z córką. Pochłanianie pracą – szkolną i twórczą. Wyjeżdżam do Szczecina. (...)

Nie wspominam już dalej o Wielkanocy, gdy przestała być dla mnie radosnym świętem rodzinnym. Od zupełnej zagłady spokojnego domowego życia, ratuje mnie praca twórcza – malarstwo sztalugowe, ściennie, plenery. Cieszy mnie przyjaźń kolegów plastyków i radują nagrody oraz odznaczenia.

Praca twórcza ocaliła beznadzieję mojego życia.

Rok 1985

Stanisława Klimkowska-Bieńkowska

podwórku w budzie psa uwiązanego na krótkim łańcuchu. Są to przypadki, nad którymi trzeba się mocno zastanowić. Czy jesteśmy w stanie zapewnić zwierzęciu nie tylko odpowiednie warunki, ale i opiekę. Są też osoby przypisujące zwierzęciu cechy ludzkie. Nigdy nie należy z tym przesadzać. Wskazany jest umiar, roztropność wszędzie i pod każdym względem.

Warto także zwrócić uwagę na zachowanie bioróżnorodności zwierząt i ochronę przed wyginięciem rodzimych ras zwierząt. Papież Franciszek zwraca również na to uwagę w swej encyklice *Laudato si*. Problem ten jest w Polsce dobrze rozwiązywany zarówno pod względem prawnym, jak i gospodarczym. Identyfikacja chowu zwierząt powoduje, że szereg rodzimych ras zwierząt straciło ekonomiczne uzasadnienie dalszego ich utrzymywanie i ulega likwidacji. W celu powstrzymania tego zjawiska konieczne stało się urzędowe wspieranie chowu ras zachowawczych. Tutaj należy zaznaczyć, że w 1992 roku na Konferencji Narodów Zjednoczonych przyjęto Konwencję o Różnorodności Biologicznej Zwierząt. Również Unia Europejska przyjęła zasady tej konwencji do Wspólnej Polityki Rolnej wspierając finansowo utrzymywanie rodzimych ras zachowawczych, czyli prawnie chronionych. Polska pod tym względem należy do liderów nie tylko w UE ale i na świecie.

Zgodnie z Ustawą z dnia 10 grudnia 2020 roku o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt Instytut Zootechniki Państwowy Instytut Badawczy w Krakowie-Balicach realizuje i koordynuje całość prac związanych z ochroną zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich, w tym kwalifikację zwierząt do uczestnictwa w realizacji programów ochrony oraz ubieganiem się z tego tytułu o płatności rolno-środowiskowo-klimatyczne. Aktualnie Instytut Zootechniki obejmuje ochroną ponad 80 populacji zwierząt gospodarskich.

W życiu spotykamy się też z pewnym paradoksem, gdyż z jednej strony narasta krytycyzm wobec nowo-

czesnych ferm hodowlanych w zakresie traktowania i używania do produkcji zwierząt. Z drugiej strony doceniają niektóre aspekty prowadzenia nowoczesnych ferm, takich jak jakość żywności, jego bezpieczeństwo i niskie ceny. Z kolei wiadomo jest, że trudno pogodzić wysoki dobrostan zwierząt z niską ceną.

Z prawnego punktu widzenia zwierzęta nie mają praw, gdyż nie mają zdolności do czynności prawnych, bo nie są podmiotami. Prawa takie przyznawane są wyłącznie ludziom. Jednak zwierzęta podlegają ochronie prawnej. Papież Franciszek zauważa, że inne istoty żywe mają wartość wobec Boga oraz przez sam fakt, „że istnieją, błogosławią Go i oddają Mu chwałę”. Nasz Kościół katolicki przyznaje prawo człowiekowi do korzystania ze zwierząt, jednak potępia go za niehumanitarne traktowanie. Również w innych religiach monoteistycznych jak judaizm czy islam znajdują się wierni oraz organizacje religijne, które sprzeciwiają się także okrucieństwu wobec zwierząt.

Trudno też nie zgodzić się ze stwierdzeniem O. Leona Knabita, benedyktyna z Tyńca, który w swojej książce pt. *Czy zwierzęta mają duszę?* napisał: „Nie słyszałem o świętym, który nie lubiłby zwierząt, wręcz przeciwnie”. Im bliżej Pana Boga, tym łatwiej zaprzyjaźnia się z nimi. Święci miłośnicy zwierząt niosą w sobie znamiona raju. Stąd też śmiało można zauważyć, że świętość zakłada życie w harmonii z całym Bożym stworzeniem. Zatem wszelkie okrucieństwo i przemoc wobec jakiegokolwiek stworzenia jest sprzeczne z godnością człowieka, a chrześcijanina tym bardziej.

Jak już wcześniej wspomniano, Święty Franciszek to patron zwierząt, przyrody, a także ekologii. Jego święto przypada 4 października i zarazem Dzień Zwierząt. Wtedy to w wielu kościołach odprawiane są msze św. z udziałem zwierząt nawet tych najmniejszych. Stąd też i ta tradycja franciszkańska jest nam bliska.

Krystyna Zofia Szczekan

POTRZEBA CISZY

Muzeum Narodowe w Krakowie zaprasza na wystawę jednego z najsłynniejszych duńskich malarzy przełomu wieków: Wilhelma Hammershoi (1864–1916). Okres, w którym tworzy ten artysta, dla Duńczyków był złotym wiekiem sztuki. W owym czasie możliwości studiowania mieli nie tylko w Kopenhadze, ale również w najważniejszych ośrodkach Europy. Artysta tworzy równoległe z rozwijającymi się stylami na Zachodzie: impresjonizmem, symbolizmem, ekspresjonizmem... Silne połączenie tożsamości narodowej z inspiracjami ówczesnych trendów w sztuce, to oferta dzieł wolności, niezależności i wyjątkowości. Oryginalne zdjęcia z rodzinnego archiwum matki artysty oraz 45 dzieł: wnętrza pracowni, portrety najbliższych, tworzą wyjątkowy klimat skandynawskiego obrazowania świata. Zaproszenie do klimatów Christiana Andersena, Tove Janssona – ilustratora Muminików, Astrid Lingren, świata, który na ogół wydaje się nam dość szary i zwyczajny. Tymczasem i tam żyją ludzie szczęśliwi.

Wilhelm Hammershoi wprowadza nas w sztukę bliską impresjonizmowi, lecz jakże odmienną od tej, którą poznał w Paryżu czy Londynie. Minimalistyczna, poetycka codzienność, ograniczona szaro-białą

gamą kolorystyczną, epatuje spokojem i ciszą. Delikatne światło wpadające przez okna, uchylone drzwi, światło obrazowania postaci zastygłych w zwyczajnych pracach, rozświetlone niebo pejzaży, opowiada o najbardziej intymnych przeżyciach artysty. Nie pragnie on nikogo naśladować ani zadziwić. To nie sztuka pomysłu, lecz namysłu autentycznie prosta. To świat jakby wolny od egzystencjalnych pytań. Świat, w którym panuje ład i porządek – tu na ziemi. To sztuka w dzisiejszych czasach niezwykle rzadka. Dzięki niej nie odczuwamy bólu życia ani rozczarowania.

W ostatnich szalonych latach nie chcemy już nacisków mediów i ulicznych pokrzykiwań. Istnieje duża potrzeba spokoju. Nie chodzi o to, żeby żyć, jakby problemów nie było, ale bycie ciągle aktualnym niszczy przecież naszą wrażliwość.

W tym szczególnym czasie Radości Zmartwychwstania Pana, otwórzmy drzwi naszych serc z miłością i ciszą na dary Ducha Świętego, którym każdy katolik podlega, lecz już często ich nie rozpoznaje. Otwórzmy się choćby na beczasowość w murach muzeum. Uchwycimy się Chrystusowej dłoni i uwierzmy w Pokój, który jest przeciwieństwem Wojny, nawet w ferworze najbardziej zacieklej bitwy.

Vilhelm Hammershoi, *Wnętrze z Idą na białym krześle*Vilhelm Hammershoi, *Wnętrze z lustrem*

NOWI LEKTORZY W NASZEJ PARAFII

Kurs dla lektorów, czyli fachowo nazywając: ministrantów Słowa Bożego odbywał się przy kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła na Białym Prądniku. Trwał dwa miesiące. Spotkania odbywały się w każdą sobotę lutego oraz marca między godziną 9⁰⁰ a 13³⁰. Tematy poruszane na wykładach obejmowały między innymi: dykcję, podstawy liturgii, muzykę kościelną, wprowadzenie do Pisma Świętego oraz duchowość, prelegentami natomiast byli księża z diecezji krakowskiej. Z naszej parafii wzięło udział dwóch kandydatów: Wojtek Cepuch i Kuba Papież. W sobotę, 19 marca br., w Uroczystość Świętego Józefa, Patrona Kościoła Powszechnego, otrzymali oni specjalne błogosławieństwo na tę nową posługę, zostając z nadania Kościoła lektorami. Od tego momentu będą służyć w albach i czytać Słowo Boże podczas mszy świętych.

W Polsce używamy dwóch nazw na określenie czytających słowo Boże w Zgromadzeniu Eucharystycznym: lektor i ministrant słowa Bożego. Dokumenty Kościoła pozwalają bowiem na to, aby wierni niebędący ustanowionymi lektorami, po odpowiednim przygotowaniu czytali Pismo św. w liturgii. Taka też stała się powszechna praktyka w parafiach, przy czym najczęściej tych ludzi nazywa się lektorami. Z posługą lektora (ministranta słowa Bożego) bezpośrednio wiąże się lekcjonarz. Drugą istotną księgą wykorzystywaną w liturgii jest ewangeliarz, który jest najbardziej godną szacunku księgą liturgiczną. W czasie liturgii otaczana jest ona szczególnym szacunkiem – jest uroczyście niesiona w procesji, okadzana przed odczytaniem Ewangelii, ucałowana po zakończeniu czytania.

Naszym nowym lektorom z całego serca życzymy zapału i Bożej gorliwości oraz zapewniamy o naszej modlitwie w ich intencji.

Red.



Zofia Rogowska

DWIE POETKI – DWA DEBIUTY

(REFLEKSJE NAD WIERSZAMI ZUZI BOREK I IRENY NIEDZIELKO.
OPOWIEŚĆ W DWU ODSŁONACH)

Dziewiętnastoletnia Zuzanna Gabriela Borek wydała tomik wierszy pt. *Mój lament – zapiski młodej poetki*. Tytuł tomiku intryguje i zastanawia. Już pierwszy wiersz *Niebo, kim jestem?*, podejmuje egzystencjalne pytanie, na które poetka próbuje odpowiedzieć, ale okazuje się dla niej za trudne i z pewnością za wcześnie postawione. Wiersz kończy zwrotka: „Zapytana kim jestem/ I co tutaj robię – / milczę,/ wpatrzona w gwieździste niebo” (s. 5).

Przejmującą prawdę o wieloletniej walce Zuzi o zdrowie, zawiera wiersz pt. *Walca rozpoczęto*. Pomysł wiersza jest oparty na średniowiecznym obrazie śmierci pojawiającym się w poezji i malarstwie. Alegoria potyczek człowieka ze śmiercią zastosowana przez poetkę ma ukazać marność świata, niepewność i przerażenie, zniechęć do życia, ale też pokazać odwagę podjęcia walki z okrutnym przeciwnikiem. Poetka w swoim wierszu oddaje dramatyzm tej walki. Oto fragmenty

utworu: „Zaczęliśmy od podstawowych kroków. / Najpierw pokazałaś mi, / jak poruszać się po sali/ Nie było to proste, bo przestrzeń, (...) Była ciemna i porośnięta bluszczem. / (...) gdy (...) wczułam się w rytm, / Ty postanowiłaś dołożyć, obrót, / Zakręciło mi się w głowie. (...) Ty tylko zaśmiałaś się cicho / jakby bawiły Cię ludzkie potyczki/. Tańczyliśmy godzinami, dniami, latami. (...) Tylko po to, by zapewnić sobie zabawę, / patrząc, jak człowiekowi ciężko tańczyć/ w Twoich/ Objęciach” (s. 6–7).

W zasadzie niemal wszystkie wiersze Zuzi z tomiku pod tytułem *Mój lament – zapiski młodej poetki* zawierają teksty wyrażające ból, zranienie, poczucie straty, i niemożność pogodzenia się z odejściem bliskich. W wierszu „Byłam (nie) przygotowana” czytamy: „(...) jak można być gotowym / Na stratę kogoś, kogo widywało się / Codziennie przez całe życie?” (s. 14).

Może pociechą okaże się to, że świat można na chwilę zatrzymać, utrwalić na fotografii. W wierszu *Zdjęcia* Zuzia dostrzega tę możliwość, że za pomocą „kliknięcia” rejestrujemy emocje osób, zdarzenia. Zapisane na zdjęciu sytuacje pozwalają sięgnąć do wspomnień. Sięgając po nie, przywołujemy fakty i osoby, ale nie zastępujemy nieobecnych. Dla piszącej, każda osoba i każdy moment jest ważny i niezwykle cenny, nie uznaje żadnych półśrodków. Mnie osobiście bardzo poruszył wiersz (*Nie*) *tęsknota za domem*. Pewnie wiąże się z pamięcią długich tygodni spędzonych w szpitalu, kiedy myślimy o swoim domu jako najwspanialszym, bezpiecznym azylu. Narratorka wprowadza nas do swojego wcześniejszego życia – do pokoju, w którym jest kot, stare książki, nieład dziewczęcy, krzywo powieszony obrazek, łóżko i stolik niezbyt doskonały. Ale to te przedmioty tworzyły dla niej bezpieczną otulinę. One są warte sentymentu i tęsknoty, bo swoje, własne. Rozumiemy, że ostatni wers „(...) Nie tęskniłam za domem?” (s. 17), zawiera pytanie retoryczne.

Młoda, wrażliwa poetka ma świadomość przemijalności świata. Ma więc nadzieję, że jutro będzie inne, może przywita nas słońcem, przecież „kiedy jutro się obudzę / już nic nie będzie takie samo” (*Zachód dzisiejszego świata*, s. 19).

Jej wiersze mierzą się z postrzeganiem wartości. Wie, że dobra materialne, walka o bycie najlepszym, najbogatszym, odbywa się kosztem rodziny, kosztem zdrowia. Mówi wprost: „Ludzie zapominają / jak ulotne jest nasze życie” (*Epoka złota – XXI wiek*, s. 21). Są to prawdy oczywiste, ale ich waga jest ogromna przez to, że przekazane są przez bardzo młodą dziewczynę, która doświadczała zagrożenia i poznała sens życia w niezwykle trudnych okolicznościach.

Na zakończenie mojej emocjonalnej wędrówki po ścieżkach wierszy Zuzi, przypomnę wiersz, w którym pojawia się słowo szczęście. Nosi on tytuł *O szczęściu ludzi wrażliwych*. Poetka nie znajduje szczęścia otoczona atrybutami piękna zewnętrznego, także w nauce i innych pokusach. A jednak odnalazła szczęście w miejscu nieoczywistym. Posłuchajmy: „A ty w tym

czasie siedziałeś przy strumyku, / wsłuchując się w śpiew ptaków. / Tam Cię znalazłam” (s. 31). Natura stała się kojącym plastrem dla poszukiwaczki, jak dla większości udręczonych ludzi.

Wierzę, że nazwanie swoich trudnych przeżyć stało się dla Zuzanny Gabrieli Borek drogą terapii. Da jej spokój i dojrzałość tym cenniejszą, że zdobytą za bardzo wysoką cenę.

Od października 2021 Zuzanna jest studentką pierwszego roku na kierunku „Język polski” w komunikacji społecznej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zamieniając piękną Lipnicę Murowaną, znaną z wielu inicjatyw kulturalnych i bogactwa historycznego i duchowego (święci i błogosławieni), na Kraków, mekkę nauki i kultury, Zuzia będzie mogła rozwinąć skrzydła. Jest zadowolona z wybranego kierunku studiów, zaangażowała się w działalność koła naukowego i samorządu studenckiego. Otwiera się przed nią perspektywa studiów w Mediolanie, czego jej gratuluję. Wierzę, że ze wszech miar zasługuje na nową, szczęśliwą odsłonę życia. Twórczość drugiej debiutantki Ireny Wandy Niedzielko, całkowicie różniącą się od twórczości i doświadczeń Zuzi, przedstawię w kolejnym artykule.



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Radujmy się – Pan żyje

Ewangelista Mateusz opowiada, że w ów poranek wielkanocny „nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim” (Mt 28, 2). Tamten wielki kamień, który miał być przypieczętowaniem zwycięstwa zła i śmierci, został umieszczony pod stopami, staje się siedziskiem anioła Pańskiego. Wszystkie plany i obrona nieprzyjaciół i prześladowców Jezusa były daremne. Opadły wszystkie pieczęci. Widok anioła siedzącego na kamieniu grobowym jest konkretnym, widzialnym przejawem zwycięstwa Boga nad złem, objawieniem zwycięstwa Chrystusa nad księciem tego świata, objawieniem zwycięstwa światła nad mrokami. Grób Jezusa nie został otwarty przez zjawisko fizyczne, ale za sprawą interwencji Pana. Postać anioła, dodaje Mateusz, „jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg” (w. 3). Te szczegóły są symbolami, które potwierdzają działanie samego Boga, przynoszącego nową erę, ostateczne czasy dziejów, gdyż wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa rozpoczyna się ostatni okres historii, który może trwać tysiące lat, ale jest czasem ostatnim.

Rozważanie przed modlitwą „Królowo nieba”,
poniedziałek wielkanocny 2021

SIOSTRA ŚMIERĆ



Dnia 16 lutego 2022 roku, w godzinach południowych, odszedł w bronowickim klasztorze po wieczną nagrodę do Pana o. Romuald Jan Kaliński OFM. Był postacią szeroko znaną naszej parafialnej społeczności. Przez wiele lat z gorliwością kapłana i brata mniejszego w Zakonie św. Franciszka, pełnił posługę spowiednika i ojca duchownego wielu kapłanów, siostr zakonnych, braci kleryków oraz wiernych świeckich.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 lutego. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Minister Prowincjalny o. Jacek Koman, a kazanie wygłosił o. Stanisław Mazgaj, kustosz Sanktuarium św. Kazimierza w Krakowie.

W jego długim, ponad siedemdziesięcioletnim życiu zakonnym, dał się poznać jako wierny i oddany Chrystusowi kapłan. Przełożeni powierzali mu różne zadania i obowiązki. Pracował m.in. jako misjonarz w Libii, Ziemi Świętej oraz we Włoszech. Przez kilka lat pełnił funkcję Penitencjarza Apostolskiego w rzymskiej bazylice na Lateranie.

Pozostanie w naszej życzliwej pamięci i modlitwie. Niech dobry Bóg obdarzy go chwałą wiecznej szczęśliwości.

Redakcja

Stanisław Mazgaj OFM

CZY CZŁOWIEK TO TYLKO CIAŁO?

(KAZANIE NA POGRZEBIE O. ROMUALDA)

Pewien uczony francuski – wypowiedział kiedyś głęboką myśl: „Nasza nieśmiertelność została nam dana wraz z ukrytą w sercu wielką tęsknotą za nią. Gdy zagłębialiśmy się myślą w nasze istnienie, dochodzimy do zrozumienia i pewności, że jesteśmy stworzeni przez Nieśmiertelność i dla nieśmiertelności. O tym mówi do nas Bóg w ciszy naszego serca” (Joubert).

Stojąc dzisiaj przy trumnie naszego zmarłego współbrata – o. Romualda Jana Kalińskiego, pomyślny, przekraczając granice czasu i przestrzeni - o wieczności. Nasze ciało będzie musiało raz umrzeć, żeby stać się prochem w myśl powiedzenia, które niedługo, w stronę popielcową usłyszymy: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Taki los spotyka wszystkich ludzi. Ale ważniejsza od ciała jest dusza. Ciało jest śmiertelne, dusza natomiast nieśmiertelna. W czasie ziemskiego życia dusza jest zespolona z ciałem i stanowi jedno. Po śmierci ciało rozkłada się na pierwiastki chemiczne, a dusza udaje się na Sąd Boży. O tym wszystkim mówi nam nasza świadomość, mówią nauki filozoficzne, zwłaszcza antropologia, a przede wszystkim o tym poucza nas Biblia.

Najpierw nasz rozum podpowiada nam, że istnieje w człowieku jakaś dziwna tęsknota za życiem bez końca, za szczęściem tu na ziemi, niestety, nieosiągalnym. To ustawicznie nienasycone serce ludzkie pragnie szczęścia nieprzemijającego. Ta tęsknota będzie

dopiero zaspokojona w pełni w wieczności. Wszystkie narody i wszystkie religie wierzą w to samo albo uznają przynajmniej jakąś bliżej nieokreśloną formę bytowania w lepszym świecie po śmierci. Na tym jednak myśl nie poprzestaje. Chce dociec czegoś dokładniejszego, czegoś bardziej pewnego o tamtym świecie.

Boski Zbawca wielokrotnie podkreślał, że przyszedł zbawić duszę nieśmiertelną: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28).

„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?”

Z tej perspektywy popatrzmy na życie śp. o. Romualda. Urodził się w Częstochowie w 1929 r. Jako dziesięcioletni chłopiec przeżył traumę wojenną. Musiał wraz z matką i siostrą opuścić Częstochowę i udać się na wieś do krewnych. Tam przeżył pacyfikację wioski, w której mieszkali, i śmierć swojej siostry. Po sześcioletnich wakacjach, jak sam powiedział, powrócili do Częstochowy, gdzie musiał nadganiać edukację, co dzięki pracowitości i wytrwałości udało mu się nadrobić zaległości. Chciał być elektronikiem i tej pasji nigdy nie porzucił, ale Bóg wybrał dla niego inną drogę, drogę troski o duszę. Jak sam wspominał moment powołania dokonał się na Jasnej Górze, gdzie usłyszał wewnątrz głos: „tu jest twoje miejsce”. Nie od razu



jednak, to powołanie skrytykowały się. Dopiero pod wpływem wypowiedzi polonisty w liceum, do którego uczęszczał na temat św. Franciszka ukierunkowało jego powołanie. Usłyszał wtedy, „że św. Franciszek poszedł ze strzelistej katedry gotyckiej do człowieka, trochę zagubionego, pochylił się nad nim i powiedział mu o jego wielkości i godności, którą posiada dzięki miłości Boga, która go ciągle otacza”. Wtedy postanowił wstąpić do

franciszkanów. Do Prowincji Matki Bożej Anielskiej wstąpił w 1949 roku. Po odbytych studiach teologicznych, otrzymaniu wszystkich święceń niższych i złożeniu ślubów wieczystych w 1953 roku, w 1958 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Swoją posługę duszpasterską rozpoczął od klasztoru w Stopnicy, który nie należy już do naszej Prowincji. Zamieszkiwał przynajmniej w 10 klasztorach, pełniąc w nich różne posługi i funkcje. Można by powiedzieć, że w Prowincji pełnił wszystkie funkcje z wyjątkiem Prowincjała i wikariusza Prowincji; trzykrotnie był definitorem Prowincji, w kilku klasztorach był przełożonym, był także wielokrotnie wikariuszem domu, ekonomem, wikariuszem parafii.

Pracował także w formacji początkowej. Był magistrem kleryków, wicerektorem WSD, magistrem junioratu, wicemagistrem nowicjatu, ojcem duchownym Seminarium.

Najdłużej, bo 18 lat, przebywał tu w Krakowie-Bronowicach Wielkich. Najpierw w latach 1994–1996 jako kapelan siostr przy ul. Sosnowieckiej. Następnie od 2005 roku, najpierw w Seminarium jako ojciec duchowny, a następnie w klasztorze, z roczną przerwą na pobyt w Somma Vesuviana (Włochy). Ciekawym epizodem w życiu o. Romualda była jego posługa w Libii wśród Polaków tam pracujących. Swoją posługę udokumentował we wspomnieniach wydanych drukiem w 2004 r. w biuletynie Prowincji „Nasze Dzisiaj”. Innym ważnym okresem pracy o. Romualda była jego posługa jako spowiednika apostolskiego w Bazylice na Lateranie w Rzymie. Być może z tego okresu pozostała mu wielka gorliwość i miłość dla sprawowania sakramentu pokuty, który praktycznie sprawował do końca swoich dni. Myślę, że nie tylko w Bronowicach, ale także w innych klasztorach, zapamiętają go ludzie jako dobrego spowiednika, troszczącego się nie tylko o własną duszę, ale i dusze bliźnich. W naszej pamięci pozostanie także jako zakonnik posłuszny, nigdy nie buntujący się, gdy trzeba było podejmować nowe zadania i przenosić się z miejsca na miejsce. Tak było, kiedy obejmowaliśmy klasztor w San Remo (Włochy), na prośbę Prowincjała, bez wahania udał się do Włoch i podjął funkcję gwardiana. Był człowiekiem bezkonfliktowym, chociaż upartym, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Niech świadczy o tym fakt, że jako dziecko nie wymawiał litery „r”. Kiedy poszedł do szkoły dzieci naśmiewały się z niego. Po powrocie do domu tak długo i uparcie powtarzał literę „r”, że na drugi dzień nie miał już kłopotu z jej wymową. Był także człowiekiem modlitwy. Jak długo mógł, nigdy nie opuszczał modlitw wspólnotowych. Był także bardzo cierpliwy i wytrzymały na ból. Gdy w ostatnich latach doskwierały mu różne dolegliwości, nigdy nadmiernie się nie skarżył i ze spokojem przyjmował wszelkie posługi wobec niego. Tak więc w szkole św. Franciszka zabiegał nie o to co materialne, ale o własną duszę i starał się osiągnąć ducha Pańskiego z Jego uświęcającym działaniem. Dlatego jestem prze-



konany, że już raduje się razem ze św. Ojcem Franciszkiem w domu Ojca.

Popatrzmy teraz na Chrystusa ukrzyżowanego. Wskazuje On jednoznacznie, że dusza ludzka ma wartość bezcenną, skoro potrzebne było przelanie Krwi Przenajświętszej, aż do ostatniej kropli dla jej odkupienia.

Na ulicy leży człowiek w kałuży krwi. Został potrącony przez samochód ciężarowy. W pewnym momencie zatrzymuje się przy nim dwóch robotników idących do pracy. Jeden z nich mówi: „Zobacz, jakie jest marne życie człowieka. Chwila nieuwagi i już po wszystkim. Jak to po wszystkim?” – pyta drugi z pewnym niepokojem w głosie. „Najważniejsze jest to, co będzie potem! Potem, nic nie będzie! Z ostatnią łopatą ziemi rzuconą na jego trumnę wszystko się skończy!”

Chrystus na krzyżu staje jednak po stronie tego robotnika, który mówi, że najważniejsze jest to, co będzie potem. Mówi niejako do niego właśnie: ty masz rację! Taka jest prawda. Bo człowiek to nie tylko ciało, ale i dusza nieśmiertelna. Świadczy o tym także trumna z doczesnymi szczątkami o. Romualda, bo niemożliwym jest, aby po tak długim i owocnym życiu rozplynął się w nicości.

Dlatego dobrze, że modlimy się za naszych zmarłych, że ofiarujemy Msze święte o spokój ich dusz, że

palimy światło na ich grobach. To wszystko bowiem świadczy o tym, że my także wierzymy, iż ze śmiercią nie wszystko się kończy.

Ponadto wiemy przecież z obserwacji życia tu na ziemi, że nie zawsze człowiek znajdzie sprawiedliwość, że nie każda zbrodnia bywa ukarana, nie każde dobro wynagrodzone. Bądźmy więc przekonani, że musi istnieć wieczna sprawiedliwość, która każdemu odda według jego uczynków.

Amen.



Jolanta Michna

Przyszłam do Twego grobu

Przyszłam do Twego grobu Jezu
po raz pierwszy i po raz kolejny.
Pustka uświadomiła mi,
że stało się coś niezwykłego.
Wokół nie było żywej duszy
tylko ja i moja wiara.

Przyszłam do Twego grobu Jezu
pomimo dzisiejszych ograniczeń
szalejącej światowej pandemii.
Zrozumiałam, że tutaj znajdę to –
czego szukam i szukam
pomiędzy sylabami życia.

Przyszłam do Twego grobu Jezu
z sercem pełnym prośb i podziękowań.
Nic mnie nie powstrzymało.
Chciałam być blisko Miłości,
która wybiła się ponad śmierć
odniosła najprawdziwsze Zwycięstwo

Wysoka, 12.04.2020

(Z tomu: „Gdzie noc oplata krzyż” 2021)

Michał Piętiewicz

Modlitwa w celi

nie wiem po co istnieję borykam się
skowronek przysiadł we wnętrzu wodospadu
śpiewa chciałbym poczuć jego głos chłód
krystalicznej wody która spływa z góry
chłód niewypowiedzianego istnienia

które czeka na przyjście Mesjasza

w mojej celi maleńkim pokoiku
jest obraz Chrystusa przebitego włócznią
z Jego boku tryska strumień światła

w mojej celi jest łóżko krzesła biurko
półka z książkami drewniany krzyż

w celi serca pukam do nieba

z okna celi wyfruwa skowronek
w słonecznym jasnym dniu
do nieba

z którego wyfruwają na ziemię
na oścież ciemnością otwarte promienie
światła

a ja modłę się dalej

ŚP. MARIA RYDLÓWA (1926–2021)

10 marca br. w kościele parafialnym pw. Św. Antoniego z Padwy w Bronowicach Małych odbył się pogrzeb pani Marii Rydlowej, która zmarła 17 grudnia 2021 roku w wieku 97 lat.

Mszy pogrzebowej przewodniczył ks. infułat Dariusz Raś, archiprezbiter Bazyliki Mariackiej w Krakowie, kazanie wygłosił o. dr Eligiusz Dymowski OFM, a modlitwy na cmentarzu Pasternik poprowadził ks. Robert Piwowarczyk, proboszcz z Bronowic Małych.

Maria Rydlowa była uosobieniem niezwykłego dziedzictwa epoki młodej Polski, jako mieszkaniowiec i wieloletni kustosz słynnej bronowickiej „Rydlówki”. W czasie II wojny światowej była zaprzysiężonym żołnierzem Armii Krajowej. Przez długie lata pracowała w krakowskim Wydawnictwie Literackim.

Jest autorką wielotomowego opracowania *Listy Stanisława Wyspiańskiego* oraz tomu wspomnień *Moje Bronowice, mój Kraków* (2013). Za swoją pracę w 2014 roku została odznaczona Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”.

W roku 2003 gościła w naszym Wyższym Seminarium Duchownym przy ul. Ojcowskiej z wykładem pt. *Zagłada Żydów krakowskich*.

Requiescat in pace!



Fot. Rydlówka / Muzeum Krakowa

Redakcja

Eligiusz Dymowski OFM

NADZIEJA PEŁNA JEST NIEŚMIERTELNOŚCI... (MDR 3, 4)

KAZANIE NA POGRZEBIE MARII RYDLÓWEJ

Najprzewielebniejszy Księżu Infułacie, Czcigodny Księżu proboszczu Robercie, kochana Rodzino, Bliscy i Przyjaciele, umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Zgromadziliśmy się dzisiaj na liturgii pogrzebowej w imię Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który mówi do każdego z nas: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Przyszliśmy do tej parafialnej świątyni, aby wspólnie wyznać nie tylko naszą przyjaźń, miłość i solidarność z rodziną pogrążoną w żałobie, lecz przede wszystkim przychodzimy na modlitwę jako wspólnota ludzi wierzących – Kościół, aby publicznie wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa, nasze życie i zmartwychwstanie. Wyrazem chrześcijańskiej wiary jest ten oto zapalony paschał stojący przy urnie, zmarłej w grudniowy dzień, śp. Marii Rydlowej. Wyrazem tej wiary jest również nasza wspólnotowa modlitwa eucharystyczna, która w sposób sakramentalny uobecnia

mękę, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela, co pod postaciami chleba i wina „pozostał z nami aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Dziś zmartwychwstały Pan poprzez swoje odwieczne Słowo, prowadzi z nami rozmowę o ludzkim przemijaniu. I jak tu wszyscy jesteśmy, mamy od Niego zaproszenie do życia z Nim w niebie. A jak ono będzie wyglądać? Nikt nie potrafi sobie tego wyobrazić. Jedyne, czego się spodziewamy, to fakt, o którym wspomina św. Jan Apostoł: „Będziemy do [Boga] podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest”.

Nikt nie chce śmierci i tak naprawdę chyba nikt nie jest na nią do końca w pełni przygotowany, bez względu na to, ile zdołał zapisać na tej ziemi swoich dni i lat. Śmierć przecież jest i pozostanie zawsze dla człowieka wyzwaniem z którym musi się on mierzyć do końca. Słusznie kiedyś napisał, rozważając o śmierci, poeta i dramaturg, a dziś wielki Święty katolickiego Kościoła – Karol Wojtyła:

Śmierć jest jednak doświadczeniem kresu
i ma w sobie coś z unicestwienia –
nadzieję nazywam moje „ja”, muszę oderwać,
aby stanąć nad unicestwieniem...

[...]

I tak jestem wpisany w Ciebie nadzieją,
poza Tobą istnieć nie mogę –
jeśli własne me „ja” stawiam ponad śmiercią
i wydieram z gruntu zniszczenia,
to dlatego,
że wpisane jest w Ciebie,
jak w Ciało,
które swoją wypełnia moc
nad każdym ludzkim ciałem...

(*Rozważanie o śmierci*, 1975)

Dlatego teraz łatwiej jest nam zrozumieć słowo Jezusa, który powiedział do swoich uczniów: „**Niech się nie trwoży serce wasze**. Wierzcie w Boga? I we Mnie wierzcie. **W domu Ojca mego jest mieszkań wiele**. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. **Idę przecież przygotować wam miejsce**” (J 14, 1–2).

Na tym pielgrzymim szlaku, Bóg wyznaczył długie życie dla śp. Marii Rydlowej, za które zawsze umiała Mu zwyczajnie dziękować i nim się cieszyć. Była świadkiem wielu burzliwych czasów i epok, które tak mocno zapisały się w dzieje współczesnej polskiej historii. Stwórca, który daje człowiekowi życie, wraz z nim powierza mu różne zadania do wykonania. Nieraz nas samych zaskakuje i przerasta – mówiąc po ludzku – ta Boża tajemnicza łaska. W tym miejscu chcę przywołać teraz jakże piękne i zarazem wymowne słowa syna Pani Marii, profesora Jana Rydla zapożyczone w jej książce *Moje Bronowice, mój Kraków*, wydanej w 2013 roku: „Długość drogi życiowej Autorki polega na kulturowym dystansie, który pokonała. Rozpoczęła życie jako chłopskie dziecko zanurzone początkowo, zapewne wskutek specjalnego związku łączącego ją z babką, w dziewiętnastowiecznej cywilizacji wiejskiej, z niepiśmienną i potężną kulturą słowa mówionego, magią wiejską, związkami rodowymi, z przysłowiowym „jedzeniem z jednej miski” i najbardziej rzeczywistym doświadczeniem biedy, prowadzącej w szczególnie trudnych okresach wręcz do niedożywienia. Obecnie, u kresu życia, Autorka wspomnień jest wciąż czynną opiekunką Muzeum Młodej Polski w Rydlówce, cenioną znawczynią życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Jest poniekąd nestorką współczesnego krakowskiego środowiska wydawców książek, a także szanowaną działaczką byłych żołnierzy Armii Krajowej, postacią szeroko znaną w Krakowie i poza naszym miastem” (s. 209–210).

I chociaż już nie ma Pani Marii pośród żywych, to jednak użyty w powyższym tekście czas teraźniejszy zatrzymuje się symbolicznie i pozostaje nadal bliski każdemu, kto mógł choć raz na swojej drodze usłyszeć jej donośny głos, gdy oprowadzała po Rydlówce, cytując niemalże zawsze na odchodne ulubiony dialog Poety z Panną Młodą z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego:

POETA

Po całym świecie
możesz szukać Polski, panno młoda,
i nigdzie jej nie najdziecie.

PANNA MŁODA

To może i szukać szkoda

POETA

A jest jedna mała klatka –
o, niech tak Jagusia przymknie
rękę pod pierś.

PANNA MŁODA

To zakładka
gorseta, zeszyta trochę przyciasnie.

POETA

– A tam puka?

PANNA MŁODA

I cóż za tako nauka?
Serce – !–?

POETA

A to Polska właśnie.

Tak, ta mała ojczyzna Bronowice, ale i ta wielka – Polska, były dla Pani Marii Rydlowej źródłem miłowania, gorliwej i oddanej pracy, czynienia dobra i uczenia patriotyzmu poprzez prawdę historii i ukochanie ojczystego języka oraz jego pięknego brzmienia. Ileż to razy, gdy siedzieliśmy przy kawie i dobrym ciastku po spowiedzi i przyjętej przez Panią Marię Komunii Świętej w Rydlówce, pytała mnie ze łzami w oczach, co stało się z tą Polską i z nami, bo tak chyba szybko nam sól zwietrzała i pamięć zaczęła zawodzić. Gdyby nie nadzieja na zmartwychwstanie – dodawała – na nic by się zdało całe to moje gadanie.

Z tą właśnie wiarą i nadzieją, z tym horacjańskim „non omnis moriar”, żegnamy dziś Ciebie „Pani na Rydlówce”. O przebaczenie Twoich ludzkich słabości, miłosiernego Ojca w niebie za Tobą błagamy. Ty zaś opowiadaj wszystkim, których już tam, po drugiej stronie spotkałaś, że jesteśmy nadal dumni z wiary ojców naszych i trwać wierni przy Bogu chcemy, chociaż ciągle grzeszni i słabi.

Droga Pani Mario, dane mi było po raz ostatni widzieć Cię i namaścić świętym olejem Twoje zmęczone wiekiem dłonie. Dziękuję Ci teraz za każde spotkanie, za wszystkie te chwile naszych rozmów i żartów. W dowód wdzięczności przyjmij na tę ostatnią Twą ziemską drogę mój wiersz, za który mi sama z radością w oczach kiedyś dziękowałaś:

Do Bogarodzicy z Bronowic Wielkich

Matko Jezusowa w bronowickiej sukni
tetmajerowska polska nasza
Pani nadziei na trudne czasy
przytul
pociesz
i dodaj sił w codzienności
by miłość choć kulawa
wierną Bogu była

(*Zwyczajność rzeczy*, Kraków 2012, s. 27)

Kochana i Droga Pani Mario, oddany całym sercem Kustoszu młodopolskiej kultury!

Niech Bóg będzie teraz Twoją już najpiękniejszą nagrodą. Zasłużyłaś przecież całym życiem na nią. Ale też prosimy, pamiętaj również tam, o nas, i odpoczywaj w wiecznej szczęśliwości.

Amen.

Marcin Daniel Kowalczyk

Getsemani

W cieniu drzewa
uginam kolana
gdzie przebywałeś
ze swoimi uczniami
W drodze ku górze
niosąc grzechy świata
upadałeś umęczony
pod ciężarem krzyża
Teraz się przechadzasz
po Królewskiej Ziemi
a z Twoich ran
spływa na nas światło
Chwała Tobie Panie
za twoją śmierć
za przelaną krew
za zmartwychwstanie

Erazm Stefanowski

Dziękuję

za Twą świętą
do mnie cierpliwość
za to
że Ci na krzyżu
ręce nie opadły
że oczy masz podkrążone
jak wdowie grosze
że nie jesteś relikwią
ani legendą
z brodą długą jak u Piotra
za to
że choć niezmierny
skryłeś się w moim sercu
a nie w małym palcu



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Pierwsze słowo Jezusa

Błogosławieni, to znaczy szczęśliwi są ci, którzy są ubodzy, którym brakuje wielu rzeczy i to uznają. Po ludzku jesteśmy skłonni myśleć inaczej: szczęśliwy jest ten, kto jest bogaty, ten, kto ma dostatek dóbr, ten, kto zyskuje poklask i komu wielu zazdrości, kto ma wszystkie zabezpieczenia. To jest jednak myśl świata, to nie jest myślenie błogosławieństw! Jezus, przeciwnie, ogłasza, że sukces doczesny jest porażką, ponieważ opiera się na egoizmie, który unosi się pychą, a potem pozostawia serce puste. W obliczu paradoksu błogosławieństw uczeń godzi się, by narazić się na szwank, będąc świadomym, że to nie Bóg musi wejść w naszą logikę, lecz my w Jego. Wymaga to pielgrzymowania, niekiedy żmudnego, ale zawsze połączonego z radością. Bo uczeń Jezusa jest radosny radością pochodzącą od Jezusa (...). Pan ukazuje nam prawdziwe szczęście, które często znajduje się tam, gdzie sobie tego nie wyobrażamy. To On kieruje naszym życiem, a nie my, z naszymi uprzedzeniami czy wymaganiami. Wreszcie uczeń to ten, kto pozwala się prowadzić Jezusowi, kto otwiera swoje serce na Jezusa, słucha Go i idzie Jego drogą.

Z rozważania przed „Anioł Pański”,
niedziela, 13 lutego 2022

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)

Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



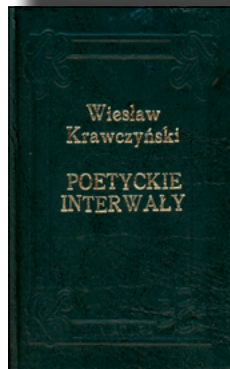
Engelbert Grau, Raoul Manselli, Serena Romano, *Franciszek i jego świat malarstwie Giotto*, b.m.r., ss. 208

Pięknie wydany album malarstwa Giotto. Tematycznie związany ze świętym Franciszkiem, piękny prezent dla koneserów, olśniewająca jakość reprodukcji, uzupełnienie komentarzem wybitnych znawców. **BMK**



Sceny z życia prywatnego i publicznego zwierząt, b.m.r., ss. 216

Księga wypełniona ilustracjami wybitnego artysty Grandville'a, zawiera bajki dla dorosłych (H. Balzac, G. Sand, Ch. Nodier i in.). Utwory utrzymane w tonie satyrycznym ukazują wady i dziwactwa ludzkie oraz wnioski i morały. Kunsztowna estetyka wydania. Książka wysmakowana, dla miłośników klasyki. Doskonała na okazjonalny prezent. **BMK**



Wiesław Krawczyński, *Poetyckie interwały*, Kraków 2001, ss. 79

Autor związał swoje życie z łańcutem, Lwowem i po powrocie z kilkunastoletniego zesłania na Syberię, osiadł na stałe w Krakowie. Muzyk i poeta. Bogata i zróżnicowana poezja przypomina pielgrzymkę ku ludziom, emanuje optymizmem, że warto żyć przez zawierzenie Wszechmogącemu i przekazuje refleksje życia zesłańca, przeplatane obrazami życia sybiraka i patrioty. Polecam wiersze *Medalion, Przemijanie, Golgota*. **BMK**



FIRMA POGRZEBOWA

KWACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**

(skrzyżowanie Rząska – Brzezie
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu

www.krukpogrzeby.pl

www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**

SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**

SOBOTA **NIECZYNNE**

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl

www.kamieniarstwokruk.pl



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

Radca Prawny odpowiada

Przekształcenie spółki jawnej w spółkę komandytową – skutki w zakresie podatku od czynności cywilnoprawnych

Planując przekształcenie spółki jawnej w komandytową, należy wziąć pod uwagę kwestię podatku od czynności cywilnoprawnych. Niniejsze rozważanie zostaną poczynione przy założeniu, że w wyniku przekształcenia nie zmieni się udział poszczególnych wspólników w zyskach spółki, wspólnicy nie wniosą do spółki przekształconej dodatkowych wkładów pieniężnych, ani niepieniężnych. W projekcie umowy spółki komandytowej wkłady każdego ze wspólników oraz ich wartość zostaną ustalone w takiej samej wysokości jak w spółce jawnej. Co istotne, w wyniku przekształcenia majątek spółki przekształconej nie ulegnie w żaden sposób zwiększeniu – aktywa spółki zarówno przed, jak i po dniu przekształcenia pozostaną w tej samej wysokości.

Przekształcenie spółki jawnej na spółkę komandytową nastąpi w trybie art. 551 KSH, czyli na zasadzie kontynuacji poprzez zmianę jedynie formy prawnej prowadzonej działalności.

Na dzień przekształcenia spółki jawnej w spółkę komandytową w skład majątku spółki wchodzić będą oprócz wkładów wniesionych przy założeniu spółki jawnej, także wszystkie aktywa trwałe oraz aktywa obrotowe, stanowiące własność spółki jawnej na dzień przekształcenia, czyli na dzień wpisu spółki przekształconej do rejestru.

W związku z powyżej opisanym stanem faktycznym w praktyce pojawiło się wiele wątpliwości dotyczących kwestii, czy w sytuacji niewniesienia do spółki dodatkowych wkładów przez wspólników, przekształcenie spółki jawnej w spółkę komandytową wiąże się z powstaniem obowiązku podatkowego w podatku od czynności cywilnoprawnych?

Na podstawie art. 1 ust. 3 pkt 3 ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych (PCC) zakresem opodatkowania podatkiem od czynności cywilnoprawnych objęte jest przekształcenie spółek, jeżeli jego wynikiem jest zwiększenie majątku spółki osobowej lub podwyższenie kapitału zakładowego spółki kapitałowej. Podstawa opodatkowania przy przekształceniach została określona, jako wartość wkładów do spółki osobowej powstałej w wyniku przekształcenia (art. 6 ust. 1 pkt 8 lit. f PCC). Jednocześnie należy zauważyć, iż zgodnie z przepisem art. 9 pkt 11) lit. a) PCC zwolnieniu od podatku od czynności cywilnoprawnych podlega zmiana umowy spółki związana z przekształceniem w części

wkładów do spółki, których wartość była uprzednio opodatkowana podatkiem od czynności cywilnoprawnych.

Biorąc powyższe pod uwagę, przekształcenie spółki osobowej w inną spółkę osobową w sytuacji, gdy nie mamy do czynienia z podwyższeniem wartości wkładów, nie podlega opodatkowaniu. Takie stanowisko jest prezentowane w doktrynie. Przykładowo, H. Filipczyk, w Komentarzu do art. 1 Ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych wskazuje, iż „zgodnie z treścią komentowanego przepisu ustawy warunkiem uznania operacji przekształcenia lub łączenia spółek za zmianę umowy spółki jest to, że w wyniku tej operacji dochodzi do zwiększenia majątku spółki osobowej lub podwyższenia kapitału zakładowego. Jeżeli w wyniku przekształcenia lub połączenia nie dochodzi do zwiększenia majątku spółki osobowej lub kapitału zakładowego, czynność ta jest nieopodatkowana”.

Podobne stanowisko zostało zaprezentowane w indywidualnej interpretacji przepisów prawa podatkowego Dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi z 4 grudnia 2012 r., IPTPB2/436-148/12-1/KK, jak również w indywidualnej interpretacji przepisów prawa podatkowego Dyrektora Izby Skarbowej w Łodzi z 27 stycznia 2015 r., IPTPB2/436-147/14-6/KK.

Jednakże, obecnie prezentowana jest przez organy podatkowe zupełnie inna linia interpretacyjna, która jako wkład do spółki przekształconej traktuje całość majątku spółki przekształcanej.

Zgodnie z interpretacją indywidualną Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z 26 czerwca 2020 r., 0111-KDIB2-2.4014.81.2020.2.HS „obowiązek podatkowy w podatku od czynności cywilnoprawnych rodzi każde powiększenie ogólnie pojmowanego majątku spółki, jeśli jest związane z częścią majątku stanowiącą podstawę opodatkowania tym podatkiem”. Zatem powołując się na twierdzenia Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, za wkład do spółki przekształconej należy uznać cały przekazany do tej spółki, w wyniku przekształcenia, majątek spółki przekształcanej, w tym w tym również mienie nabyte w trakcie jej istnienia. Oczywiście, z zastrzeżeniem zwolnienia, o którym mowa w przepisie art. 9 pkt 11) lit. a) PCC, odnoszącego się do części wkładów, których wartość była uprzednio opodatkowana podatkiem od czynności cywilnoprawnych.

Należy również pamiętać, aby przy obliczaniu wysokości podatku od czynności cywilnoprawnych przy dokonywaniu czynności przekształcenia, wziąć pod uwagę przepis art. 6 ust. 9 PCC, zgodnie z którym, od podstawy opodatkowania odlicza się:

1) kwotę wynagrodzenia wraz z podatkiem od towarów i usług, pobraną przez notariusza za sporządzenie aktu notarialnego umowy spółki albo jej zmiany, jeżeli powoduje ona zwiększenie majątku spółki albo podwyższenie kapitału zakładowego;

2) opłatę sądową związaną z wpisem spółki do rejestru przedsiębiorców lub zmianą wpisu w tym rejestrze dotyczącą wkładu do spółki albo kapitału zakładowego oraz

3) opłatę za zamieszczenie w Monitorze Sądowym i Gospodarczym ogłoszenia o wpisach, o których mowa w pkt 2.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkraow.com

Z poradnika dietyka

KUCHNIA TURECKA

Fez, tureckie kazanie, Ataturk, kawa po turecku...

Kuchnia turecka zawdzięcza swoje bogactwo zetknięciu się kultur Europy, Azji i Półwyspu Arabskiego. Turcy chętnie i łatwo łączą różne smaki i składniki.

Kuchnia turecka w dużej mierze opiera się na mięsie (baraninie, jagnięcinie i wołowinie) oraz przetworach mlecznych. W związku z zasadami islamu Turcy nie spożywają wieprzowiny oraz krwi zwierzęcej. Posiłek to dla mieszkańców czas spotkania, więc pośpiech przy jedzeniu jest bardzo źle widziany.

Z Turcji pochodzi wysokiej jakości oliwa, a bakłazan to numer jeden, jeśli chodzi o tureckie warzywa.

W Polsce kuchnia turecka kojarzy się głównie z **kebabem**, który pochodzi, według tradycji, ze zwyczaju pieczenia mięsa nad ogniem na mieczach. Kucharz Iskander z Bursy zbudował ruszt pionowy, wypełnił go żarzącymi się węglami, a w środek wbił miecz z nadzianą na niego baraniną. Tłuszcz spływający po mięsie pod wpływem temperatury sprawia, że mięso się nie przypalało i nie było przesuszone. **Kebap** (tak mówią Turcy) to mięso przyrządzone na różne sposoby.

Ekmek – kwaskowaty chleb z białej mąki pszennej, czasem z dodatkiem mąki razowej, posmarowany mlekiem lub żółtkiem, co nadaje skórcę chrupkość.

Turecka herbata – parzona długo, o dużej mocy. Rozcieńcza się ją wrzątkiem i mocno słodzi. Pije się ją bardzo gorącą i słodką, ze szklaneczek o kształcie tulipana.

Kahve – kawę parzy się, gotując mielone ziarna razem z cukrem w tygielku, a pije się ją w filiżankach bez uszka. Kawa może być *sekerli* – słodka, *sade* – bez cukru i *orta* – półsłodka.

Raki – anyżowa wódka o posmaku lukrecji. Mocno schłodzona i rozcieńczona pół na pół z wodą przybiera mleczny kolor („mleko lwa”). Do alkoholu podaje się **meze** (przystawki).

Ayran – napój z jogurtu i wody, słonawy, czasem dodaje się do niego pieprz. Podawany schłodzony, z miętą lub świeżym posiekanym ogórkiem działa odświeżająco i dobrze gasi pragnienie.

Baklava – deser z ciastka listkowego z orzechami (włoskimi lub migdałami), z miodem lub cukrem. Całość się zapieka, a potem kroi. Baklawę polewa się syropem z wody, cukru i soku cytrynowego, a potem posypuje niesolonymi, siekanymi pistacjami.

Rachatlukum – „ukojenie gardła” – wyrabia się z mąki ziemniaczanej lub skrobi pszennej, z cukrem lub miodem. Ma galaretowatą konsystencję i zwykle owocowy smak, oprószane jest cukrem pudrem. W Polsce nazywane było chlebem tureckim.

Agnieszka Zięba

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

KWIECIEŃ–MAJ–CZERWIEC 2022

- | | |
|---|--|
| <p>10.04. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia</p> <p>12.04. Rozpoczęcie nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy</p> <p>14.04. Rozpoczęcie Świętego Triduum Paschalnego (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota).
Święto Chrztu Polski</p> <p>17.04. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego</p> <p>18.04. Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy</p> <p>24.04. II Niedziela Wielkanocna – Uroczystość Miłosierdzia Bożego.
Międzynarodowe Święto Caritas</p> <p>25.04. Święto św. Marka, Ewangelisty</p> <p>26.04. Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski (przeniesiona z oktawy tygodnia wielkanocnego)</p> <p>29.04. Święto św. Katarzyny ze Sieny, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy</p> <p>1.05. Wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika – Dzień modlitw w intencji bezrobotnych.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw majowych</p> <p>2.05. Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej</p> <p>3.05. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, głównej Patronki naszej Ojczyzny.
Święto Konstytucji 3 Maja.
Pierwsza Komunia Święta – godz. 10³⁰</p> <p>4.05. W Krakowie święto św. Floriana, męczennika, patrona strażaków</p> <p>6.05. Święto św. Apostołów Filipa i Jakuba.
Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8⁰⁰</p> <p>8.05. IV Niedziela Wielkanocna (Niedziela Dobrego Pasterza) – Światowy Dzień Modlitw o Powołania do służby w Kościele</p> <p>9.05. Uroczystość św. Stanisława, głównego patrona Polski i archidiecezji krakowskiej</p> <p>13.05. Po Mszy św. wieczornej rozpoczęcie nabożeństw fatimskich z procesją figury Matki Bożej Fatimskiej wokół kościoła</p> <p>14.05. Święto św. Macieja, Apostoła.
Pierwszy Dzień Nowenny do Ducha Świętego</p> <p>15.05. V Niedziela Wielkanocna.
Wspomnienie św. Małgorzaty z Kortony – odpust zupełny dla braci i sióstr Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.
Międzynarodowy Dzień Rodziny</p> <p>17.05. Wspomnienie św. Paschalisa Baylona, zakonnika</p> <p>18.05. Wspomnienie św. Feliksa z Cantalice.
W prowincji Matki Bożej Anielskiej – 80. rocznica męczeńskiej śmierci bł. Marcina Oprządka (Dachau, 1942)</p> <p>20.05. Wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, kapłana</p> <p>23.05. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki św. Ojca Franciszka w Asyżu</p> | <p>24.05. Święto NMP, Wspomożycielki Wiernych</p> <p>26.05. Dzień Matki</p> <p>28.05. 41. rocznica śmierci Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego</p> <p>29.05. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego</p> <p>31.05. Święto Nawiedzenia NMP.
Zakończenie nabożeństw majowych</p> <p>1.06. Międzynarodowy Dzień Dziecka.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych</p> <p>3.06. I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8⁰⁰</p> <p>4.06. Rozpoczęcie dwudniowej peregrynacji Figury Matki Bożej Anielskiej w parafii.
O godz. 18⁰⁰ – uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bpa Janusza Mastalskiego, połączona z udzieleniem młodości sakramentu bierzmowania</p> <p>5.06. Niedziela Zesłania Ducha Świętego</p> <p>6.06. Święto NMP, Matki Kościoła</p> <p>7.06. Ostatni dzień Nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy</p> <p>8.06. Wspomnienie św. Jadwigi Królowej</p> <p>9.06. Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana</p> <p>12.06. Uroczystość Najświętszej Trójcy.
W Prowincji Matki Bożej Anielskiej (OFM) – wspomnienie bł. męczenników: Narcyza Turchana, Krystyna Gondka, kapłanów oraz Marcina Oprządka i Brunona Zemboła, zakonników</p> <p>13.06. W kościołach franciszkańskich pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy – uroczystość odpustowa ku czci Świętego. Na wszystkich mszach poświęcenie lilii. O godz. 17⁰⁰ – błogosławieństwo dzieci</p> <p>14.06. Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika</p> <p>15.06. Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy</p> <p>16.06. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało. O godz. 16⁰⁰ – uroczyste Nieszpory, a po nich procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy</p> <p>17.06. Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika, założyciela Sióstr Albertynek i Braci Albertynów</p> <p>23.06. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciela.
Zakończenie Oktawy Bożego Ciała oraz błogosławieństwo wianków i ziół.
Dzień Ojca</p> <p>24.06. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.
Światowy Dzień Modlitw o uświęcenie kapłanów</p> <p>25.06. Wspomnienie Niepokalanego Serca NMP</p> <p>26.06. XIII Niedziela Zwykła – Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii</p> <p>29.06. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła</p> <p>30.06. Zakończenie nabożeństw czerwcowych – godz. 17³⁰</p> |
|---|--|

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402

e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001